

GORZOWSKIE

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE



ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ
GORZÓW 1960
M A J

Gorzowskie Wiadomości Kościelne

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

Rok 4

Gorzów, maj 1960 r.



600-9407/5

ENCYKLIKA OJCA ŚW. JANA XXIII „SACERDOTII NOSTRI PRIMORDIA”

z 1. VIII. 1959 do Episkopatu Całego Świata w pierwsze
stulecie śmierci świętego Proboszcza z Ars (A.S.S. 51, 545)

Czcigodni Bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie

W s t ę p *)

Znamienne zbieżności. — Nauki płynące z tej stuletniej rocznicy. Cel encykliki.

Znamienne zbieżności

Najpiękniejsze radości, które obficie towarzyszyły początkom Naszego kapłaństwa, są na zawsze związane w Naszych wspomnieniach, z głębokim przeżyciem, którego doświadczyliśmy 8 stycznia 1905 w bazylice watykańskiej, z okazji pełnej chwały beatyfikacji tego pokornego kapłana Francji, jakim był Jan Maria Chrzciel Vianney. Kilka bowiem zaledwie miesięcy przedtem uzyskaliśmy godność kapłaństwa. Byliśmy przeto przejęci przedziwną postacią kapłańską, którą św. Pius X, dawny proboszcz z Salzano, miał szczęście wszystkim pasterzom dusz przedstawić jako wzór. I jeszcze po tak odległych latach nie potrafimy myśleć o tym wspomnieniu bez wdzięczności dla Naszego Boskiego Odkupiciela, za szczególną łaskę, iż tak skuteczną Bożą podniętą ku cnocie zaczęły się początki Naszego kapłaństwa.

Wspominamy nadto, że w sam dzień owej beatyfikacji otrzymaliśmy wiadomość o wyniesieniu do godności biskupiej Ks. Jakóba Marii Radini-Tedeschi, tego wielkiego Biskupa,

1.) Napisy nad rozdziałami i poszczególnymi ustępami są dodane przez tłum.

który po kilku dniach miał Nas wezwać do swojej służby i który był Nam mistrzem i ojcem najdroższym. I w jego towarzystwie, w początkach tegoż roku 1905, udaliśmy się pierwszy raz na pielgrzymkę do Ars, owej wioski, którą świętość jej Proboszcza uczyniła tak sławną.

Za nowym zrządzeniem Opatrzności, w roku, w którym otrzymaliśmy pełnię kapłaństwa, śp. Papież Pius XI, 31 maja 1925, przystąpił do uroczystej kanonizacji pokornego Proboszcza z Ars. Papież w swojej homilii z radością opisywał „wątlą postać Jana Chrzcziciela Vianney, skroń opromienioną jakby śnieżną koroną długich włosów, twarz szczupłą, rzeźbioną postami, z której niewinność i świętość ducha pełnego pokory i dobroci, do tego stopnia przebijają, że rzesze ludzkie na pierwsze już spojrzenie pobudzane bywały do zbawiennych refleksji” (A.S.S., 17, 1925, str.224). Krótco potem tenże Poprzednik Nasz w 50 lecie swego kapłaństwa, św. Jana Marię Vianney, którego opiece św. Pius X już przedtem powierzył duszpasterzy Francji, ustanowił i ogłosił niebiańskim Patronem wszystkich proboszczów na całym świecie „dla wzrostu ich duchowego dobra” (Litt. Apost. Anno Iubilari; A.A.S. 21, 1929, str. 313).

Te akty naszych Poprzedników, związane z tylu drogimi osobistymi wspomnieniami, pragneliśmy Drodzy Bracia, przypomnieć niniejszą encykliką w setną niebawem rocznicę dnia, w którym, 4 sierpnia 1859, święty ten mąż, oddał Bogu ducha, starty trudami kapłańskiej posługi, przez lat 40 pełnionej w największej żarliwości i w promieniach powszechnie czczonej świętości.

Dzięki przeto składamy dobremu Bogu nie tylko za to, że Niebian ten promieniem swej świętości już dwukrotnie oświecił wielkie godziny Naszego kapłaństwa, lecz również za to, że w pierwocinach Naszego pontyfikatu dał Nam sposobność, z okazji tej setnej rocznicy, uroczyste czcić pamięć tak chwalebne go duszpasterza. Łatwo pojmiecie, Czcigodni Bracia, że niniejszą encykliką troskliwe uczucia i myśli Nasze zwracamy ku kapłanom, Naszym synom najdroższym, wzywając gorąco ich wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy są zajęci w duszpasterstwie, by żarliwym sercem rozważali cudowny wzór tego świętego męża, który ongiś uczestnikiem był tegoż samego kapłańskiego urzędu, a dziś ustanowiony jest ich niebiańskim patronem.

Nauki tej setnej rocznicy

Liczne są doktrynalne dokumenty Papieży, którymi przypominano kapłanom wielkość kapłańskich posłańnictw, i którymi wskazywano i obwarowywano drogę do należytego ich spełnienia. Jeśli przypomnieć tylko najnowsze, i te, które powagą przewyższają inne, pragniemy w szczególny sposób polecić wam Exhortację Apostolską św. Piusa X „Haerent animo” (Acta Pii X, IV, str. 237-264), która pobudziła Nas w pierwszych latach kapłaństwa do żarliwej troski o pobożność, dalej magistralną wprost encyklikę Piusa X, „Ad catholici sacerdotii” (A.A.S. 28, 1936, str. 5-53), wreszcie Adhortację Apostolską „Menti Nostrae” ostatniego Poprzednika Naszego (A.A.S. 42, 1950, str. 357-702), jak również owe trzy przemówienia z okazji kanonizacji św. Piusa X, w których on wspomniał określił kapłaństwo (A. A. S. 46, 1954, str. 313-317, 667-677). Dokumenty te są Wam, Czcigodni Bracia, niewątpliwie znane. Lecz pozwólcie Nam przytoczyć wyjątki z przemówienia, ogłoszonego po zgonie ostatniego Poprzednika Naszego, ponieważ są uroczystym a ostatnim upomnieniem tego wielkiego Papieża do świętości kapłańskiej: „Charakterem sakramentu kapłaństwa chciał Bóg przypieczętować wieczysty ów sojusz miłości, którym miłuje swoich kapłanów ponad innych. A przeto winni oni za tę wyróżniającą miłość Boga odwdziżyć się świętością życia... Duchownego więc uważać trzeba za męża dobranego z ludu, ubogaconego w szczególny zupełnie sposób górnymi darami, za uczestnika Bożej mocy i krótko mówiąc, za drugiego Chrystusa... Jemu nie wolno już żyć dla siebie, tak samo nie wolno mu należeć do krewnych, ani do przyjaciół, ani do ziemskiej tylko ojczyzny... Musi on gorzeć miłością do wszystkich bez wyjątku. Owszem, nawet również myśli, wola, uczucia, nie należą już do niego, lecz do Jezusa Chrystusa, który jest życiem jego” (por. *Oservatore Romano* 17. X. 1958).

Do tych szczytów kapłańskiego życia św. Jan Vianney nas wszystkich nawołuje i gwałtownie napędza. By więc dzisiejsi kapłani w tym przede wszystkim kierunku się wysilali, całym sercem Nasze również dołączamy upomnienia. Ich troski i kłopoty dobrze znamy, wiemy też, na jakie dziś trudności napotyka ich działalność apostolska. Jeśli bolejemy, że dusze niektórych nurtami tego świata bywają miotane na wszystkie strony i znużone drętwieją, to jednak z drugiej strony z doświadczenia znamy również u ogromnej większości

innych ich wiarę, wśród raf mocną, oraz żar duszy, z jakim wielu szlachetnie zdąża ku szczytom. Do jednych i do drugich Chrystus w dniu ordynacji zwrócił się z pełnymi czułości słowy: „Już nie nazwę was sługami, lecz przyjaciółmi” (Pontificale Rom.; por. Jan 15, 15). Oby niniejsza encyklika przyczyliła się całemu duchowieństwu, iżby ta przyjaźń się utwierdziła i wzrosła, gdyż na niej przecież zasadza się główna radość i owocność wszelkiej działalności kapłańskiej.

Cel encykliki

Nie jest, Czcigodni Bracia, Naszym zamiarem, poruszać wszystkich poszczególnych kwestii, dotyczących dzisiejszego życia kapłańskiego. Owszem, za przykładem św. Piusa X: „nie powiemy zgola nic, czegobyście nie byli słyszeli, ani nic nowego, lecz tylko to, o czym powinni wszyscy dobrze pamiętać: (Exhort. „Haerent animo”, str. 238). — W rzeczy samej rysy duszy tego Świętego, należycie uwydatnione, mają niewątpliwie to do siebie, że z łatwością doprowadzają nas do rozważania tych rzeczy, które muszą obowiązywać w każdej epoce, które jednak w chwili obecnej tak są ważne, iż wydaje się, że do zalecenia ich w szczególny sposób jesteśmy Naszym urzędem apostołskim zobowiązani.

Kościół Katolicki, który do zastępu Świętych, wyniósł tego kapłana, „podziwu godnego gorliwością pasterską oraz niegasnącym żarem modlitewnym i pokutnym” (Oracja Mszy w święto J. M. Vianney), sto lat po jego zgonie, pełen matczynej radości przedstawia go całemu duchowieństwu ku naśladowaniu, jako promienny wzór tak ascezy kapłańskiej, jak pobożności — szczególnie eucharystycznej, jak wreszcie gorliwości pasterskiej.

Część pierwsza

Asceza kapłańska

Rady ewangeliczne i świętość kapłańska. Św. Jan Vianney wzorem ubóstwa ewangelicznego. — Zastosowanie do kapłanów dzisiejszych. — Jego anielska czystość. — Jego duch posłuszeństwa.

Nie można mówić o św. Janie Marii Vianney, by nie uprzytomnić sobie obrazu kapłana, który odznaczając się w sposób szczególny dobrowolnym umartwieniem ciała oraz

wiedziony jedynie miłością Boga i troską o zapewnienie duszom zbawienia, odmawiał sobie prawie całkowicie pokarmów i snu, zadawał sobie bardzo surowe ćwiczenia pokutne, a przede wszystkim w prężnym męstwie ducha zapierał się siebie samego. Nie wszyscy chrześcijanie oczywiście są zobowiązani podejmować ten sposób życia. Jednakże Opatrzność Boża sprawia, że w żadnym czasokresie nie brak Kościołowi takich pasterzy dusz, którzy, posłuszni tchnieniu Ducha Świętego, nie wahają się pójść na tę drogę, ponieważ zwłaszcza takim sposobem życia wielu ludzi bywa łatwiej nawracanych z bezdroży błędów i występków na poprawne i owocne tory życia. Wszakże podziwu godny wysiłek poświęcania się, którym odznaczał się św. Jan Vianney, ten mąż „surowy dla siebie, łagodny dla drugih” (por. Archiv. Secr. Vat. S. SS Rit. Processus, t. 227, str. 196), nader odpowiednio i jasno przypomina, pod jakim szczególnie względem kapłani powinni oddawać się cnocie pokuty, dla doskonałości życia, im właściwej.

Rady ewangeliczne a świętość kapłańska

Poprzednik nasz, śp. Pius XII, dla lepszego naświetlenia tej doktryny oraz by pozbawić ją pewnych niewłaściwych wątpliwości, zaprzeczył wprowadzić „jakoby stan duchowny, jako taki, i o ile pochodzi z prawa Bożego — z natury swojej lub przynajmniej z postulatu tejże natury, wymagał, by jego członkowie zachowywali rady ewangeliczne” (Przemów. „An-nus sacer.” A.A.S. 43 1950, str. 29), i słusznie ujął konkluzję w tej sprawie w takich słowach: „Duchowny więc nie na mocy prawa Bożego związany jest radami ewangelicznymi ubóstwa, czystości i posłuszeństwa” (Tamże). Jednakże poprawną myśl tegoż Papieża, tak bardzo zatroskanego o świętość kleru, spaczył by niewątpliwie i stałej w tym względzie nauce Kościoła przeczył by, ktoby śmiał stąd wnioskować, że duchowni są mniej niż zakonnicy zobowiązani dążyć do ewangelicznej doskonałości życia. Rzecz bowiem ma się wręcz odwrotnie. Do należącego bowiem wykonania obowiązków kapłańskich „konieczna jest większa wewnętrzna świętość, niż jej wymaga nawet stan zakonny” (S. Thom., Sum. Th. II-II, q. 184, a. 8, in C.). I jeśli duchownym, by zdołali tę świętość obyczajów rzeczywiście osiągnąć, rady ewangeliczne nie są nakazane mocą samego stanu duchownego, jednakże one służą im, jak wszystkim wiernym, jako najpewniejsza droga do osiągnięcia upragnionej mety chrześcijańskiej doskonałości. Zresztą — ku wielkiej Naszej pociesze, jakże liczni dziś kap-

łani, żywiący szlachetne tendencje, wykazują, że to samo odczuwają, gdy, chociaż należą do kleru diecezjalnego, domagają się od pobożnych zrzeszeń, aprobowanych przez władzę kościelną, usług i pomocy, by zdołali na drogę doskonałości wejść łatwiej i skuteczniej.

W przekonaniu zaś, że „wielka godność kapłaństwa polega całkowicie na naśladowaniu Chrystusa” (por. A.A.S., 45, 1953, str. 288), kapłani winni jak najuważniej wsłuchiwać się w te upomnienia Boskiego Mistrza: „Jeśli, kto chce pójść za mną, niechaj zaprze się siebie samego, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie” (Mat. 16,24). Zachowano dla historii, że „święty Proboszcz z Ars to zdanie Pańskie często rozważał skupionym duchem, i że to właśnie postanowił wprowadzić w swoje życie” (por. Arch. Secret. Vat., t. 227, str. 42). Co, za łaskę Bożą, ochoczo pojął, to z największą siłą natychmiast wprowadził w czyn, i przykładem swoim poprzez różnorodną służbę w dziedzinie ascezy kapłańskiej, jeszcze dziś wykazuje nam bezpieczną drogę, na której błyszczą jasnym światłem jego ubóstwo, czystość, posłuszeństwo.

Sw. Jan M. Vianney przykładem ewangelicznego ubóstwa

Nade wszystko rozważajcie przykład ubóstwa. Cnotą tą pokorny Proboszcz z Ars, współzawodnicząc, naśladował Patriarchę z Asyżu, którego regułę, przyjęty do trzeciego zakonu franciszkańskiego, wiernie zachowywał (por. tamże, t. 227, str. 137). Bogaty w świadczeniu innym, całkiem zaś ubogi dla siebie, przeszedł przez życie oderwany od przemijających i przebrzmiewających dóbr tego świata, a jego serce, od tych przeszkód wolne i swobodne, mogło otwierać się szeroko nędzom wszelkiego rodzaju, które pociechy szukając, zewsząd ku niemu spływały. „Sekret mój — mawiał — niezwykle łatwo pojąć. Zawiera się bowiem w tych niewielu słowach: wszystko darować, sobie zaś niczego nie zatrzymywać” (por. tamże, t. 227, str. 92). Ta wstrzemięźliwość od dóbr doczesnych sprawiła, że ubogich, zwłaszcza swojej parafii, otaczał czułą i troskliwą opieką. Z największą delikatnością odnosił się do nich i obejmował ich „szczerą miłością, najwyższą dobrocią, owszem czcią” (por. tamże, t. 3897. str. 510). Upominał, że nigdy nie wolno lekceważyć potrzebujących, gdyż pogardzenie nimi uderza w samego Boga. Gdy zaś żebrzący pukali do jego drzwi, przyjmował ich z miłością i szalenie cieszył się, że może tak do nich mówić: „Sam żyję również w niedostatku, jestem jednym z pośród was” (por. tamże, t. 227 str. 334). A pod ko-

niec życia radował się, powtarzając te słowa: „Już wesoły będę obchodził, niczego już nie posiadam, a w ten sposób, gdy dobremu Bogu spodoba się mnie odwołać, odejdę gotów i przygotowany” (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 305).

Zastosowanie do dzisiejszych kapłanów

Z tego pojmiecie już, Czcigodni Bracia, jak gorąco wzywamy wszystkich, ilu ich mamy najdroższych synów, uczestników kapłaństwa, by te przykłady ubóstwa i miłości rozważali w sercu swoim. „Codzienne doświadczenie świadczy — pisał Pius XI, myśląc o św. Janie M. Vianney, że kapłani, wiodący życie w ubóstwie, którzy zgodnie z nauką ewangelii na prawdę w żaden sposób nie szukają swoich korzyści, wnoszą cudowne zawsze dobra w lud chrześcijański” (Enc. „Divini Redemptoris” A.A.S. 29, 1937, str. 99). Tenże sam Papież, gdy rozważał sytuację dzisiejszej społeczności ludzkiej, skierował również do kapłanów, — nie mniej niż do innych ludzi — to poważne upomnienie: „Skoro widać, jak ludzie wszystko za pieniądze sprzedają, wszystkim dla zysku handlują, niechaj ci poprzez powaby zdrożności przechodzą wolni od zbytniej troski o siebie, a gardząc święcie niegodnym pożądaniem korzyści, niechaj nie zysków pieniężnych szukają lecz dusz, niechaj pragną i szukają chwały nie swojej lecz Boga” (Enc. „Ad catholici sacerdotii”, A.A.S. 28, 1936, str. 28).

Nader konieczną jest rzeczą, by słowa te, mocno utkwily w duszy każdego kapłana. Jeżeli ktoś posiada jakieś dobra, prawowicie nabyte, niech się strzeże, by nie był do nich chciwie przywiązany. Niechaj raczej pamięta, że w myśl przepisów Kodeksu Prawa Kan. o beneficjach kościelnych, jest gravi officio zobowiązany, „wydać zbywające (dochody) na rzecz ubogich lub pobożnych celów” (C.I.C. can. 1473). Dałby Bóg, by nikt nie zasłużył sobie na surowy sąd, którym niegdyś Proboszcz z Ars napiętnował swoje owieczki: „Jakże wielu zachowuje odłożone pieniądze, gdy tylu biednych ginie z głodu” (pro. Sermons du B. Jean B. M. Vianey, 1909 t. I, str. 364). Wiadomo nam oczywiście, że dziś wielu kapłanów widzie życie na prawdę w niedostatku. Gdy ci wspomną, że jeden z pośród nich został wyniesiony do czci niebiańskiej, — który, wyrzekłszy się dobrowolnie wszystkiego, niczego bardziej nie pragnął, niż to, by widzieć się najuboższym w swojej parafii (por. Acta Secr. Vat. t. 227, str. 91); — mają niewątpliwie skąd czerpać zbawienną podniecie do ćwiczenia się

w zaparciu się siebie, do gorliwego pielęgnowania ewangelicznego ubóstwa. A jeśli ojcowska troskliwość Nasza może im przyczynić pociechy, niechaj wiedzą, że My niezmiernie się cieszymy, iż oni, nie kierując się żadnym względem na własną korzyść, szlachetnie usługują Chrystusowi i Kościołowi.

Gdy wszakże tak usilnie zalecamy i wynosimy dostojną cnotę ubóstwa, niechaj nikt nie mniema, że aprobujemy niegodną z wszech miar nędzę, w której niekiedy służy Boży zmuszeni są żyć bądź w miastach bądź w odległych wioskach. W tej sprawie św. Beda, wykładając słowa Pańskie o wstrzeźliwości w stosunku do dóbr ziemskich, w Komentarzu swoim odwołuje się do niewłaściwej interpretacji tego miejsca w następujący sposób: „Nie należy mniemać, że nakazano, by święci niczego z pieniędzy nie zachowali dla zaradzenia potrzebom bądź własnym bądź ubogich: gdy czytamy, że i sam Pan... dla nauki Kościoła swego... miał pieniądze..., lecz by nie dla nich służył Bogu, i by z obawy niedostatku nie zaniedbano sprawiedliwości” (In Lucae Ev. Expositio, IV, in c. 12, Migne, Pl. 92, col. 494-5). Zresztą godzien jest pracownik zapłaty swojej (por. Łk. 10, 7). Pobudzeni tą samą troską co Poprzednik Nasz, gorąco prosimy wiernych, by chętnie posłuchali wezwań Pasterzy, którzy chwalebnie zabiegają o to, by ich pomocnikom w świętej posłudze nie brakło tego co konieczne jest dla codziennego utrzymania (por. Adhort. Apost. Menti Nostrae, A.A.S. 52, 1950, str. 697-699).

Anielska czystość św. Jana Vianney

Jan M. Vianney, jak wstrzeźliwością w rzeczach zewnętrznych, tak też jako wzór promieniował w dobrowolnym umartwianiu ciała. „Jednym tylko sposobem — tak mawiał on — może ktoś jak należy, poświęcić się Bogu przez zaparcie się siebie samego i przez praktykowanie pokuty: a mianowicie poświęcając Mu się cały”. (por. Archiv. Secr. Vat. t. 227, str. 91). Św. Proboszcz z Ars ściśle to wykonał w zakresie czystości, przez całe swoje życie.

Wspaniałe te przykłady czystości zdają się w szczególny sposób wskazane kapłanom naszym czasów, ponieważ — jak to niestety zachodzi w licznych krajach — kapłani z racji swego urzędu muszą przebywać w pośród społeczności ludzkiej, opanowanej zbytnią swobodą obyczajów, zarażonej deprawacją. W tym stanie rzeczy niewątpliwie nader często stwierdzają oni słuszność wypowiedzi św. Tomasza z Akwinu:

„Trudniej jest dobrze żyć w duszpasterstwie, z powodu zewnętrznych niebezpieczeństw” (Sum. Th. I. c). Do tego dochodzi, że często czują się oni duchowo osamotnieni oraz że sami wierim zrozumienia, mało ich wspierają i podtrzymują w ich przedsięwzięciach. Tych wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy bardziej odczuwają osamotnienie, i którzy żyją wśród większych niebezpieczeństw dla tej cnoty, pragniemy, Czcigodni Bracia, niniejszą encykliką nieustannie upominać, by całe ich życie było niejako odbłaskiem wspaniałości świętej czystości, cnoty, którą św. Pius X słusznie nazwał „naszego kapłaństwa najznakomitszą ozdobą” (Exhort „Haerent animo”, Acta Pii X, IV, str. 260). Wy zaś, Czcigodni Bracia, starajcie się wedle sił i żadnych nie szczędźcie trudów, by powierzony wam kler mógł mieć takie warunki życia i świętej pracy, jakie najbardziej sprzyjają ich radosnej gorliwości. W szczególności należy dołożyć wszelkich starań i zabiegów, by usunąć niebezpieczeństwa zbyt osamotnionego życia, by odpowiednimi upomnieniami zabroniono nieroztropnego lub nierozważnego postępowania, by wreszcie ujarzmiono niebezpieczeństwa tak bezczynności jak nieopanowanej aktywności zewnętrznej. W związku z tym wprost narzuca się przypomnieć pełne mądrości przepisy wydane przez ostatniego Poprzednika Naszego w encyklice „Sacra Virginitas” (A.A.S. 46, 1954, str. 161-191).

Powiedziano o Proboszczu z Ars, że oblicze jego promieniowało anielską czystością (por. Arch. Sers. Vat. t. 3897, str. 536). I rzeczywiście, kto jeszcze teraz wpatruje się w niego myślą i sercem, nie tylko uderzony bywa jędrnym męstwem jego ducha, z jakim ten atleta Chrystusa podbijał swoje ciało w niewolę (por. I Kor. 9, 27), lecz również ową nader skuteczną siłą przekonywania, z jaką on rzesze pobożnych pielgrzymów, doń spływających, górną jakąś dobrocią skłaniał, by wstępowały w jego ślady. Dzięki bowiem długiemu zasiadaniu w konfesjonale poznawał ponure ruiny spowodowane pożądliwością ciała. Z tego powodu lamentował: „Gdyby nie było dusz bardzo niewinnych, które wynagradzają Bogu, znieważanemu naszymi występkami, ileż i jakich srogich kar musielibyśmy ponieść!” A ponieważ mówił z doświadczenia, zachęcał słuchaczy w taki sposób: „Czyny pokutne opływają w takie radości i w takie pociechy, że gdy się ich raz dozna, nigdy nie można się bez nich obyć... Na tej drodze jedynie pierwsze kroki są trudne” (por. Arch. Secr. Vat. t. 3897, str. 304).

Ten ascetyczny sposób życia, którym należy utrzymać czystość kapłańską, sprawia, że duch kapłana, nie tylko nie zamyka się w jałowym samolubstwie, lecz staje się bardziej usługowy i szerzej otwarty wobec potrzeb braci. W tym względzie św. Jan M. Vianney pięknie zauważa: „Dusza ozdobiona cnotą czystości, innych nie miłować nie potrafi, ponieważ odnalazła źródło i pochodzenie miłości, to jest Boga”. Ileż i jakże wielkie dobra wnoszą do społeczności ludzkiej tego rodzaju ludzie, którzy od zapobiegliwości o sprawy doczesne wolni, służbie Bożej całkowicie oddani, życie, myśli i siły swoje zużywają na rzecz braci! Jakąż łaską są dla Kościoła kapłani szczerze zabiegający o zachowanie nieskalanej czystości! Wraz z św. Piusem XI uważamy tę cnotę za najprzedniejszą ozdobę katolickiego kapłaństwa i „o ile chodzi o dusze kapłańskie wydaje nam się, że ona odpowiada intencjom i pragnieniom Najśw. Serca Jezusowego w sposób szczególnie godny i właściwy”. (Enc. „Ad catholici sacerdotii”; A.A.S. 28, 1936, str. 28). Czyż nie do tychże intencji Bożej miłości wybiegała myśl św. Jana M. Vianney, kiedy pisał te natchnione słowa: „Kapłaństwo jest miłością Najświętszego Serca Jezusowego”? (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 29).

Duch posłuszeństwa

Oдноśnie cnoty posłuszeństwa, który ten święty mąż również promieniował, niezliczone istnieją świadectwa. Można naprawdę powiedzieć, że wierność wobec sterników Kościoła, którą przyrzekł w chwili przyjmowania kapłaństwa i której stale dotrzymywał niewzruszenie, doprowadziła go do pewnej nieprzerwanej ofiary z woli przez przeciąg lat czterdziestu. W rzeczy samej przez całe życie gorąco pragnął życia w cieniu na samotni i w milczeniu, a obowiązki pasterskie uważał niejako za zbyt wielki ciężar złożony na jego barki, od którego też usiłował kilkakrotnie się uwolnić. Lecz jego posłuszeństwo, okazywane Biskupowi, było wprost podziwu godne. W tym względzie przytoczmy, Czigodni Bracia, w niniejszej encyklice, niektóre świadectwa: „Już od piętnastego roku życia gorzał pragnieniem życia samotnego, a ponieważ ono pozostało niespełnione, przeto pozbawiony został wszystkiego i wszelkich radości, jakich mógłby być zaznać w swojej sytuacji” (por. tamże, t. 227, str. 74); lecz „Bóg nie pozwolił urzeczywistnić tego postanowienia. Ten sposób niewątpliwie Opatrzność Boża obmyśliła, by św. Jan M. Vianney wolę swoją poddawał posłuszeństwu, a nad swoje pragnienia przekładał obo-

wiązki swego urzędu. A w ten sposób nigdy nie uniknął wysiłku zapierania się siebie samego". (por. tamże t. 227, str. 39). „Jan M. Vianney, pragnąc całkowicie oddać się posłuszeństwu wobec swoich zwierzchników, pełnił obowiązki proboszcza w Ars, i na tym stanowisku wytrwał aż do śmierci" (por. tamże, t. 3895, str. 153).

To pełne posłuszeństwo wobec zarządzeń zwierzchników było — należy podkreślić — całkowicie oparte na motywach nadprzyrodzonych. Uznając mianowicie władzę kościelną i należycie jej ulegając, składał on akt wiary w stosunku do słów Chrystusa Pana, wyrzeczonych do apostołów: „Kto was słucha, mnie słucha" (Łk. 10, 16). By się zaś do zwierzchników swoich wiernie dostosować, ćwiczył się w habitualnym ujarzmianiu swej woli, bądź podejmując ciężar słuchania spowiedzi św. bądź z taką pomocą spiesząc innym konfratrom w apostołstwie, która przynosiła owoce coraz obfitsze i coraz zbawienniejsze.

Zastosowanie do dzisiejszych kapłanów

Otóż ten sposób w pełni integralnego posłuszeństwa przedstawiamy kapłanom jako wzór, pełni ufności, że oni, potęgę i piękno tej cnoty dostatecznie pojmując, będą się w niej utwierdzać coraz żarliwszym wysiłkiem. Gdyby zaś byli tacy — co się niekiedy dziś przytrafia — którzy by odważyli się poddać w wątpliwość najwyższą wagę tej cnoty, niechaj ich zgani nauka Poprzednika Naszego, św. Piusa XII, którą należy wbić sobie w pamięć: „świętość życia każdego poszczególnego i skuteczność apostołstwa opierają się i podtrzymują się, jak na solidnym fundamencie, na stałym i wiernym posłuszeństwie wobec świętej hierarchii" (Exhort. „In auspican-do"; A.A.S. 60, 1948 str. 375). Zresztą, jak dobrze wiecie, Czcigodni Bracia, ostatni Poprzednicy Nasi często i poważnie upominali kapłanów o wielkości niebezpieczeństwa, w stosunku czy to do doktrynalnego magisterium Kościoła czy do wskazanych różnych dróg i sposobów apostołstwa, czy wreszcie w stosunku do karności kościelnej.

Nie chcemy się dłużej zatrzymywać nad tą sprawą, a raczej uważamy za wskazane upomnieć wszystkich, ilu ich mamy synów uczestniczących w katolickim kapłaństwie, by w duszach swoich pielęgnowali tę miłość, dzięki której odczuli by głęboko, że są związani z Matką Kościołem więzami coraz

ściślejszymi. Jest przekazem historycznym, że św. Jan M. Vianney tak żył w Kościele, że jedynie dla niego pracował i się spalał, niby słoma podpalona rozpalonym węglem.

Niechaj również nas, jako kapłaństwem Jezusa Chrystusa ubogaconych, całkowicie ogarnie i strawi płomień, pochodzący od Ducha Świętego. Siebie i wszystko nasze zawdzięczamy Kościołowi. Dlatego działajmy codziennie jedynie w jego imieniu i jego autorytetem, i to tak, byśmy obowiązki, które on nam powierzył, należycie wykonywali, a starajmy się mu służyć związani węzłami bratniej jedności, oraz tak doskonałym sposobem działania, jakim koniecznie trzeba mu usługiwać (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 136).

Część druga

Modlitwa i kult eucharystyczny

Modlitwa w przykładach i naukach św. Proboszcza z Ars.
— Kapłan na pierwszym miejscu jest mężem modlitwy. — Eucharystyczna pobożność św. Proboszcza. — Znaczenie Eucharystii w życiu kapłana. — Kapłaństwo a Ofiara Mszy św. — Msza św. pierwszym źródłem osobistego uświęcenia kapłana.

Św. Jan M. Vianney, który — jak powiedzieliśmy — tak bardzo pielęgnował cnotę pokuty, uważał również za pewnik, że „kapłan nade wszystko musi być oddany stałej modlitwie” (por. tamże, t. 227, str. 35). Dlatego wiadomo, że, gdy świeżo został ustanowiony proboszczem wioski, w której życie chrześcijańskie całkowicie zamarło, nocami długie i słodkie spędzał godziny na adoracji Jezusa w Jego sakramencie miłości. I w świętym tabernakulum upatrywał źródło; z którego stale czerpał górne moce, jakimi odżywiał i odnawiał osobistą pobożność i którymi zapewniał skuteczność swej apostołskiej pracy, tak dalece, że do wioski z Ars za czasów tego świętego męża, można odnieść najsluszniej sławne słowa, którymi Poprzednik Nasz, śp. Pius XII opisał chrześcijańską parafię: „Ośrodkiem jest kościół, ośrodkiem kościoła tabernakulum, a u jego boku konfesjonał, skąd przywraca się chrześcijańskiemu ludowi nadprzyrodzone życie lub zdrowie” (por. Discorsi e Radiom., t. 14, str. 452).

Dzisiejszym kapłanom, którzy niekiedy zwykli wynosić skuteczność działalności zewnętrznej ponad słuszną miarę i tak łatwo z własną swoją szkodą hołdują ruchliwości w posłudze,

jakże na czasie, jakże zbawiennym jest przykład nieprzerwanej modlitwy ze strony tego męża, który całkowicie pograżył się w zaspakajaniu potrzeb dusz! „Co nam kapłanom przeszkadza w zdobyciu świętości — mówił Proboszcz z Ars, to brak refleksji. Mamy wstręt odwracać duszę od rzeczy zewnętrznych. Nie wiemy co prawdziwie należy czynić. Nam potrzeba skupionej refleksji, nieustającej modlitwy, ścisłego zjednoczenia z Bogiem”. Jak wynika z świadectw o jego życiu, trwał on w stanie stałej modlitwy, z którego żadną miarą nie zdołały go wyprowadzić ani trud spowiadania ani inne obowiązki pasterskie.

„Chociaż rozrywany największymi zajęciami, rozmowy z Bogiem nie przerywał” (por. Archiv. Secr. Vat., t. 227, str. 131).

Lecz każdy mówić jemu samemu. Był on niewyczerpany, gdy mówił o szczęściu i korzyściach, jakich doświadczamy, modląc się: „Jesteśmy żebrakami, którzy muszą wszystko od Boga uprosić” (por. tamże, t. 227, str. 1100). „Jakże wielu możemy nawrócić do Boga naszymi modlitwami” (por. tamże, t. 227, str. 54). I zwykł był powtarzać: „Modlitwa bardzo żarliwa, wznoszona ku Bogu: oto całkowita szczęśliwość człowieka tu na ziemi”. (por. tamże, t. 227, str. 45). Tej szczęśliwości sam obficie zażywał, gdy umysł, górnym światłem oświecony, nastawiał ku rozmyślaniu rzeczy niebiańskich i gdy prostą, i czystą swą duszę wznosił od tajemnicy Słowa Bożego Wcielonego aż do szczytów Trójcy Przenajświętszej, którą darzył najczulszą miłością. A rzesze pielgrzymów, otaczające go w świątyni, rozumiały, że pokorny ten kapłan ujawnia im nieco z tajników swego życia wewnętrznego gdy z rozpalonych jego piersi rozbrzmiewały często te słowa: „Być miłowanym przez Boga, być zjednoczonym z Bogiem, chodzić w obecności Boga, żyć w Bogu: „o, jakże szczęśliwe życie, o, jak szczęśliwa śmierć”. (por. tamże, t. 227, str. 29).

Kapłan jest w pierwszym rzędzie mężem modlitwy

Gorąco pragniemy, Czcigodni Bracia, by kapłani, powierzeni waszej pieczy, pobudzeni tymi dokumentami życia św. Jana M. Vianney, uważali za całkowity pewnik, że muszą ze wszech miar nad tym pracować, by odznaczali się oddawaniem się modlitwie, oraz że to na prawdę można osiągnąć, chociażby niekiedy byli pochłonięci nadmiarem pracy apostołskiej. Lecz, aby to osiągnąć, trzeba, aby ich życie w pełni

zgodne było z zasadami wiary. Tą wiarą całkowicie przeniknięty Jan M. Vianney tak przedziwnych dokonał rzeczy: „O, jak cudowna tego kapłana wiara!” — tak zawołał jeden z jego współbraci w kapłaństwie — „Tak jest ona wielką, iżby mogła ubogacić wszystkie dusze całej diecezji!” (por. tamże, t. 227, str. 976).

To zaś ściśle zjednoczenie z Bogiem najbardziej sprawiają i chronią różne praktyki kapłańskiej pobożności, z których kilka, które większego są znaczenia, Kościół przepisał świątłymi normami, jak zwłaszcza codzienne odprawianie rozmyślania, pobożne nawiedzania Najśw. Sakramentu, odmawianie różańca maryjnego, staranny rachunek sumienia (can. 125). Do odmawiania codziennie brewiarza kapłani są zobowiązani na mocy poważnego obowiązku (*gravi officio*) przejętego wobec Kościoła (can. 135).

Może z powodu zaniedbania jednej z tych norm kapłani często stają się ofiarami wiru rzeczy zewnętrznych, powoli jałowiejają wewnątrz, a wreszcie oczarowani niestety uludami doczesności, popadają w ciężkie niebezpieczeństwo, gdy już są pozbawieni jakiejkolwiek broni duchownej. Natomiast Jan M. Vianney, odwrotnie, „gdy bez wytchnienia oddawał się sprawie zbawienia cudzego, swojego mimo to nie zaniedbywał. Osobistą swoją świętość jak najbardziej pielęgnował, by tym skuteczniej zdołał do niej doprowadzić drugich” (por. Arch. Secr. Vat., t. 227, str. 36).

By więc użyć słów św. Piusa X: „Uważamy to za całkowity pewnik, że kapłan, aby godnie piastował swoją godność i sprawował swój urząd, musi być w wybitnym stopniu oddany modlitwie... Kapłan o wiele żarliwiej niż inni winien być posłuszny nakazowi Chrystusa: Trzeba się zawsze modlić. Opierając się na tym, św. Paweł tak bardzo polecał: „Trwajcie na modlitwie; czuwając w niej na dziękczynieniu, bez przerwy się módlcie” (Exhort. „Haerent animo”, Acta Pii X, IV, str. 248-249). A nadto chętnie czynimy swoimi słowa, którymi ostatni Poprzednik Nasz, na samym wstępie swego pontyfikatu, dał kapłanom niby hasło: „Módlcie się, módlcie się więcej, coraz więcej i żarliwiej” (Przem. 24. VI. 1939, A.A.S. 31, 1939, str. 249).

Eucharystyczna pobożność św. Proboszcza

Modlitwa św. Jana M. Vianney, o którym można powiedzieć, że ostatnie trzydzieści lat spędził prawie w świątyni,

gdzie zatrzymywały go niezmierne rzesze penitentów, wyróżniała się szczególną cechą, mianowicie tym, że zwracała się głównie ku Eucharystii. Prawie nie do wiary, jakim żarem pobożności odnosił się on do Chrystusa obecnego w Najśw. Sakramencie. „Tam jest — mawiał — ten, który nas tak bardzo umiłował; dlatego nie mielibyśmy go miłować my”? (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 1103). I rzeczywiście otaczał Sakrament Ołtarza czułą miłością, a serce jego rwało ku tabernakulum jakiś górny poryw, któremu oprzeć się nie potrafił. Wiernych zaś swoich tak uczył sposobu modlitwy: „Wcale nie trzeba wielu słów, aby się dobrze modlić. Wiara wierzymy, że tam, w św. Tabernakulum, obecny jest dobry Bóg; jemu otwieramy serce; że nas dopuszcza do siebie, z tego się radujemy; oto najlepszy sposób modlitwy”. (por. tamże, t. 227, str. 45). Niczego więcej nie czynił, by budzić cześć i miłość wiernych ku Chrystusowi utajonemu w sakramencie Eucharystii, i by skłonić ich do posilania się Boskim pokarmem. Przykładem zaś swoim wyprzedzał wszystkich. „By ktoś się do tego przekonał, zeznali świadkowie — wystarczyło patrzeć na niego, jak celebrował Mszę św., lub choćby tylko, jak klękał, gdy przechodził przed tabernakulum” (por. tamże, t. 227, str. 459).

Ważność Eucharystii w życiu kapłana

„Cudowny przykład św. Jana M. Vianney — stwierdza Poprzednik Nasz, śp. Pius XII — zachowuje również dla naszych czasów całą swoją moc” (por. Message 25, VI. 1956, A.A.S. 48, 1956, str. 679). Kapłańska bowiem, długotrwała modlitwa przed ołtarzem Najśw. Sakramentu taką bije godnością i taką posiada skuteczność, jakiej kapłan w żaden inny sposób zyskać ani żadnym innym sposobem zastąpić nie może. Kapłan więc, bądź gdy Chrystusa Pana adoruje i dzięki Mu składa, bądź gdy daje zadośćuczynienie za winy swoje i cudze, bądź gdy się gorąco modli, by zawierzone mu sprawy Bogu polecić, rozpala się jeszcze żywszą miłością do Boskiego Odkupiciela, któremu wyznał wiarę, oraz do ludzi, których otacza troską duszpasterską. Nadto kult Eucharystii, jeśli jest gorący, pilny, gorliwy ten wywiera skutek: doskonałość duszy kapłana odżywia się i wzrasta, a w spełnianiu apostołskiej służby przypyływają mu nadprzyrodzone siły, w jakie mężni pracownicy Chrystusa muszą być zawsze wyposażeni.

Nie chcemy pominąć potęgi milczeniem również dobrodziejstw, jakie stąd płyną na samych wiernych, którzy są

w jaki sposób sprawują tajemnice Boże, w jakim nastawieniu duszy i w jakim stanie przystępują do ołtarza, i jaki stąd owoc starają się uzyskać dla siebie. — Stuletnia rocznica, obchodzona ku czci tego wspaniałego i podziwu godnego kapłana, który „z pociechy i z szczęścia celebrowania Mszy św.” (por. tamże, str. 667-669), czerpał siłę odwagi do ofiarowania siebie samego, niechaj ich do tego skłoni. Żywimy ufną nadzieję, że jego wstawiennictwo wyjedna im obfite łaski światła i mocy.

C z ę ś ć III

Gorliwość pasterska

Święty Proboszcz z Ars wzorem żarliwości apostolskiej. — Wysokie poczucie odpowiedzialności pasterskiej. — Kaznodzieja i katechista nieustrudzony. — Wierny apostoł konfesjonatu.

Sw. Proboszcz z Ars wzorem gorliwości duszpasterskiej

To cośmy wielkiego stawiali przed oczy z dziedziny kapłańskiej ascezy i życia modlitwy, Czcigodni Bracia, ujawnia również sekret, z jakiego to źródła św. Jan M. Vianney czerpał swoją gorliwość pasterską i skąd to pochodziła ta przedziwna, nadprzyrodzona skuteczność jego posługi. W tym względzie mądrze upominał Poprzednik Nasz, śp. Pius XII: „Niechaj kapłan spamięta, że powierzona mu nader wielka posługa będzie tym owocniejsza, w im ściślejszym zjednoczeniu z Chrystusem będzie pracował, a w swej pracy kierował się Jego duchem”. (Adhort. Apost. „Menti Nostrae”, A.A.S. 42, 1950, str. 676). W istocie, życie Proboszcza z Ars na nowo i wspaniale potwierdza zasadę apostolskiej pracy, która opiera się na słowach Jezusa Chrystusa: „Beze mnie niczego uczynić nie możecie” (Jan 15, 5).

Nie chodzi tu oczywiście o wyliczanie wszystkich przedziwnych dzieł pokornego proboszcza tej surowej wioski, który przez trzydzieści lat w trybunale pokuty oblegany był przez tak niezliczone rzesze, że niektórzy dla pogardy nazywali go „wichrzycielem pospólstwa dziewiętnastego wieku” (por. Arch. Secr. Vat., t. 227, str. 629). Nie uważamy też za potrzebne omawiać wszystkich szczególnych metod jego pracy, które nie zawsze dadzą się zastosować za naszych dni. Wystarczy w tym punkcie jedynie przypomnieć, że ten Niebian był w swoim

czasie wzorem gorliwości duszpasterskiej w skromnej wiosce. Takie bowiem otrzymał polecenie, zanim objął stanowisko proboszcza: „W parafii tej znajdziesz mało miłości Boga; spraw, aby ona przez ciebie się rozbudziła”. (por. tamże, t. 227, str. 15). W istocie wykazał się niezmordowanym robotnikiem Bożym, zręcznym i roztroptym w zjednywaniu sobie młodzieży i w przepajaniu rodzin obyczajem chrześcijańskim, czule troskliwym o ludzkie potrzeby swoich owieczek, bliskim im swoim sposobem życia, gotowym do zabiegów i prac wszelkiego rodzaju, tak że powstawały szkoły chrześcijańskie i odbywały się misje ludowe. Widzimy więc, że św. Jan Vianney wśród powierzonych sobie małej trzódki stanowił obraz dobrego pasterza, który zna swoje owce, zasłania je przed niebezpieczeństwami, i kieruje nimi mężnie a łagodnie. Niewątpliwie głosił nieświadomie swoją chwałę, gdy przemawiając do ludu, uniósł się takimi słowy: „Dobrego pasterza! O, pasterza, który całkowicie odpowiada nakazom i pragnieniom Jezusa Chrystusa! Oto największy skarb, jakiego dobry Bóg może użyzyć parafii” (por. Sarmonz l. c, t. 2, str. 86).

Ponieważ zaś przykład tego świętego w trzech głównie punktach zachowuje wagę i znaczenie dla wszystkich czasów, pragniemy, Czcigodni Bracia, poddać je waszej skupionej uwadze.

Wysokie poczucie własnej odpowiedzialności pasterskiej

Przede wszystkim uderza Nas to, że przejęty był największą czcią dla urzędu pasterskiego. Taka była jego pokora, tak bardzo przez wiarę świadom był ceny za zbawienie ludzi, że stale z lekkiem sprawował urząd proboszczowski. „Przyjacielu — tak odtworzył przed pewnym kolegą przeżycia swej duszy — nie wiesz, jak trwożliwą jest rzeczą dla kapłana duszpasterza stawać przed trybunałem Bożym” (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 1210).

Zresztą wiadomo, — jak już wspomnieliśmy — jak długo męczył się pragnieniem, by uciec na samotnię, aby tam — jak mawiał — opłakiwać swe życie i za nie należycie zadośćuczynić. Wiadomo też, że jedynie posłuszeństwo i troska o cudze zbawienie skłoniły go, by wracał na opuszczoną placówkę apostołską.

Jeśli tak bardzo odczuwał wielkość tego ciężaru, że niekiedy zdawał się jakby złamany, to dlatego, że duch jego przejęty był wielkością jego urzędu i obowiązków pasterskich, wielkości, której sprostać może jedynie nieugięte męstwo duszy. W początkach bowiem swej pracy proboszczowskiej takie ku niebu słał błagalne prośby: „Boże mój spraw, by nawróciły się powierzone mi owieczki. Gotów jestem przez całe moje życie przyjmować wszelkie cierpienia, które zechcesz na mnie zsyłać” (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 53). Bóg gorące te prośby łaskawie wysłuchał. Lecz później Święty musiał wyznać: „Gdybym był idąc do Ars, przewidywał cierpienia, które mnie czekały, byłbym ze strachu przed nimi na pewno umarł” (por. tamże, t. 227, str. 991). Za przykładem apostołskich mężów wszystkich czasów wiedział on, że przez krzyż najskuteczniej może się przyczynić do zbawienia tych, którzy zostali powierzeni jego pieczy. Dla nich znosił bez skargi oszczerstwa, osady pełne uprzedzeń i wszelkiego rodzaju przeciwności; dla nich znosił nawet najbardziej gorzkie utrapienia moralne i fizyczne, jakie przynosiło ze sobą codzienne szafarstwo sakramentu pokuty, sprawowane bez przerwy przez trzydzieści prawie lat; dla nich jak atleta Chrystusowy, walczył z wrogiem piekielnym; dla nich wreszcie dobrowolnym umartwianiem podbijał ciało w dniewolę. Na ten temat znana jest odpowiedź, którą dał pewnemu kapłanowi, żalącemu się mu na bezpłodność swoich apostołskich wysiłków: „Modliłeś się błagalnie, płakałeś, wzdychałeś, jęczałeś. A czy dodawałeś także post, czuwania, spanie na gołej ziemi, leżenie krzyżem, ćwiczenia ciała? Dopóki do tego nie dojdiesz, nie myśl, że uczyniłeś wszystko” (por. tamże, t. 227, str. 991).

Ponownie zwracamy się do kapłanów, którym zawierzone jest duszpasterstwo i gorąco ich prosimy, by wzięli do serca potęgę tych poważnych słów. Każdy, według nadprzyrodzonej mądrości, która winna zawsze kierować naszymi czynami, niechaj zastanawia się nad swoim sposobem życia, czy jest ono takim, jakiego wymaga pasterska gorliwość około zawierzonego mu ludu. Nie wątpiąc nigdy w miłosierdzie Boże, które śpieszy z pomocą naszej słabości, niechaj kapłani rozważają w swej duszy przyjęte obowiązki i zadania, wpatrując się w św. Jana M. Vianney niby w lustro. „Wielkim oczywiście nieszczęściem nas proboszczów jest — żalił się ten święty mąż — gdy duch drętwieje lenistwem i obojętnością”, a miał przez to na myśli katastrofalny stan duszy tych pasterzy,

k którzy już się nie przejmują, że tak wiele zawierzonych im owieczek marnuje się w niewoli grzechów. Jeśli kapłani ci szczerze chcą naśladować Proboszcza z Ars, który żył przekonaniem, że „aby ludziom dobrze czynić, trzeba ich miłować” (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 1002), niechaj się badają, jaką to miłością kochają tych, których pieczę Bóg im zlecił i za których umarł Chrystus!

Jest prawdą, że wolność ludzka i niektóre sytuacje, niezależnie od woli ludzkiej, mogą niekiedy zniweczyć wysiłki najświętszych mężów. Jednakże kapłan musi pamiętać, że na mocy niezbadanych zrządeń Opatrzności Bożej wiekuisty los wielu dusz zawisł od jego gorliwości pasterskiej i od przykładu jego kapłańskiego życia. Czyż więc ta myśl nie zdoła zbawiennie wstrząsnąć letnimi, a gorliwych robotników Chrystusa pobudzić do żarliwszych wysiłków?

Kaznodzieja i Katechista nieustrudzony

Św. Jan M. Vianney, „każdej chwili — jak świadczy historia — gotów do usług potrzebom dusz” (por. tamże, t. 227, str. 580), tym również się wyróżnił jako pasterz dobry, że owieczkom swoim obficie podawał pokarm chrześcijańskiej prawdy. Przez całe życie był kaznodzieją i uczył katechizmu.

A powszechnie wiadomo, ile twardej i wytrwałej pracy wkładał w to, by należycie wykonać to zadanie, które Sobór Trydencki nazwał pierwszym i największym obowiązkiem. W studiach bowiem, które odbywał w późniejszym wieku, miał duże trudności i kazania kosztowały go początkowo wiele nieprzespanych nocy. Ile stąd kapłani czerpać mogą przykładu godnego naśladowania. Są bowiem kapłani, którzy prawie całkowicie zarzucają studia. Lecz daremnie usprawiedliwiają się oni małym zakresem wykształcenia św. Proboszcza. Niechaj tacy raczej za wzór sobie biorą nieugiętą wytrwałość, z jaką Proboszcz z Ars pracował nad sobą, by — w miarę otrzymanych darów — godnie spełnić to wielkie posłannictwo. A dary te bynajmniej nie były tak skromne, jak to się zwykło mniemać „odznaczał się bowiem jasnością umysłu i poprawnością sądu” (por. Arch. Secr. Vat. t. 3897, str. 444).

W każdym razie kapłani mają obowiązek przyswajać sobie ogólną wiedzę i naukę teologiczną, w miarę swoich zdolności i odpowiednio do wymogów swego posłannictwa.

wszystko, czego żąda od nich wielkość godności kapłańskiej. Niechaj wezwaniu Naszemu ciężar gatunkowy dodadzą światłe słowa św. Piusa X: „Dla rozszerzenia na ziemi Królestwa Jezusa Chrystusa nic nie jest bardziej konieczne, niż świętość kapłanów, by wiernym przewodzili przykładem, słowem, nauką” (por. Epist. „La ristorazione”; Acta Pii X, I, str. 287). Jest to zgodne ze słowami, które św. Jan M. Vianney wypowiedział wobec swego Biskupa: „Jeżeli chcesz całą diecezję nawrócić do Boga, trzeba, aby wszyscy proboszczowie stali się świętymi”.

Wam zaś, Czcigodni Bracia, na których głównie spoczywa ważna troska o świętość waszego duchowieństwa, polecamy gorąco tych tak bardzo ukochanych synów, iżbyście wychodzili naprzeciw wielkim trudnościom, jakie niekiedy przygniatają ich życie lub obowiązki. Czegoż to nie zdoła osiągnąć Biskup, który kler, jego pieczy powierzony miłuje, któremu duchowieństwo jest oddane, który je rzeczywiście zna, opieką troskliwą otacza, i który nim kieruje mężnym a ojcowskim sercem? Jeśli spoczywa na was troska o całą diecezję, to szczególnie zupełnie pieczę powinniście otoczyć tych, którzy wyposażeni w święte kapłaństwo, są wam pomocnikami najbliższymi i związanymi z wami węzłem tak świętym.

Z okazji tego wiekowego jubileuszu pragniemy ojcowsko upomnieć również wszystkich wiernych, by się za kapłanów gorąco modlili i w ten sposób ze swej strony przyczynili się do wspierania ich świętości. Dziś ludzie o żywszej pobożności pokładają w kapłanie wiele nadziei i dużo od niego oczekują. Ponieważ bowiem wszędzie panuje żądza pieniądza, pożądanie zmysłowe i przesadne zatapianie się w technice, pragną oni widzieć w kapłanie męża, który w imieniu Boga przemawia, który ożywiony jest mocną wiarą, i który, jakby o sobie samym zapomniawszy, goreje żarem miłości. Niechaj przeto wszyscy pamiętają, że wielce mogą się przyczynić do osiągnięcia przez kapłanów tak wspaniałej mety, jeżeli będą godność kapłańską otaczali należną czcią. Jeśli będą okazywali właściwe zrozumienie dla pasterskich obowiązków i trudności kapłanów i jeśli wspierać ich będą czynniejszą współpracą.

Nie możemy pominąć tej sposobności, by ojcowskim sercem nie zwrócić się osobno do młodzieży. Obejmujemy ją szczególnie czułą miłością, a Kościół pokłada w niej nadzieję

przyszłości. Żniwo bowiem wprowadzie obfite, lecz pracowników mało (por. Mat. 9, 37). W iluż krajach apostołowie Ewangelicznej prawdy, sterani pracą, tęsknie czekają na młodzież, jako na swoich następców! Nie brak narodów, które mizernie upadają bardziej z głodu pokarmu niebiańskiego niż z braku pokarmu ziemskiego. Któż zgotuje im niebiańską ucztę życia i prawdy? Ufamy mocno, że młodzież naszych dni, nie mniej niż dawnych czasów szlachetnie odpowie na zaproszenie Boskiego Mistrza, dla sprawy tak koniecznej.

Wszelako nawet w takich najcięższych trudnościach, kapłani z prawdziwego zdarzenia, gorejący miłością religii, przeżywają nadmiar szczęścia z świadomości swego posłannictwa. Wiedzą przecież, że powołani są przez Boskiego Zbawiciela na pomoc w pracy dla sprawy najświętszej, mianowicie dla odkupienia dusz ludzkich i dla wzrostu Mistycznego Ciała Chrystusowego.

Rodziny chrześcijańskie niech więc rozważą, jak wspaniałe spełniają zadanie, darując Kościołowi kapłanów. Niechaj przeto radosnym nad wyraz i wdzięcznym sercem ofiarują swe dzieci Bogu na służbę.

Nie zamierzamy tego wezwania obszerniej rozwijać, ponieważ sprawa ta i wam, Czcigodni Bracia, mocno leży na sercu. Jesteśmy pewni, że troskę Naszą i całą siłę przekonania, z jaką chcemy ją wyrazić, rozumiecie i podzielacie. Tymczasem więc pośrednictwu św. Jana Vianney polecamy ważną tę sprawę, z którą najściślej związane jest zbawienie niezliczonej rzeszy ludzkiej.

Zwracamy też oczy nasze ku Bogurodzicy Niepokalanej. Krótko przed zakończeniem przez św. Proboszcza z Ars pełnego niebiańskich zasług życia, w innej okolicy Francji ukazała się Ona niewinnej i pokornej dziewczynce, by przez nią macierzyńskim upomnieniem wezwać ludzkość do modlitwy i chrześcijańskiej pokuty; a dostojny Jej głos, do dziś poruszający dusze mimo upływu wieku, dźwięczy długo i szeroko jakby w nieskończoność. W rzeczy samej czyni i słowa kapłana, wyniesionego do czci Świętych, którego setną rocznicę obchodzimy, jakby jakimś uprzedzającym niebiańskim światłem oświeciły nadprzyrodzone prawdy, które objawione zostały w grocie w Lourdes niewinnej dziewczeczce. On sam żywił

wielkie nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Dziewicy, w r. 1836 poświęcił kościół parafialny Maryi Niepokalanie Poczętej, a w r. 1854 uczuciami najgłębszej czci i radości witał dogmat katolicki, który tę prawdę nieomylnym orzeczeniem zdefiniował (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 90).

Z żywą nadzieją, że obchód stuletniej rocznicy św. Jana M. Vianney na całym świecie spotęguje religijną gorliwość tak kapłanów, jak i tych, których natchnienie Boże woła ku przyjęciu kapłaństwa, oraz że pobudzi wszystkich wiernych chrześcijan do czynniejszego współdziałania w troskach życia i pracy kapłanów, całym sercem udzielamy wszystkim, a zwłaszcza wam, Czcigodni Bracia, na zadatek łask niebiańskich i w dowód Naszej życzliwości, apostolskiego błogosławieństwa.

W Rzymie, u św. Piotra, dnia 1 sierpnia 1959 r.,
Pontyfikatu Naszego pierwszego.

JAN PP, XXIII

ŚWIĘTA KONGREGACJA SEMINARIÓW

o niektórych zagadnieniach wychowania duchowieństwa

Święta Kongregacja Seminariów i Uniwersytetów wysłała w tych dniach list do wszystkich Ordynariuszów (z datą 5 lipca, Uroczystość Najśw. Serca), w którym rozpatruje niektóre podstawowe zagadnienia wychowania duchowieństwa. Nawiązując do życia i przykładu św. Proboszcza z Ars, instrukcja przypomina odwieczne zasady Kościoła odnoszące się do przygotowania duchowieństwa, aby ono dzisiaj i zawsze było odpowiednim narzędziem do prawdziwej odnowy życia chrześcijańskiego.

Ze względu na ważność tego dokumentu podajemy główną jego treść: „Jeszcze nie przebrzmiało echo wspaniałych uroczystości setnej rocznicy objawień w Lourdes, które zgromadziły miliony ludzi — pielgrzymów wszystkich narodów i ras u stóp Groty Massabielskiej, a myśli i serca nasze zwracają się znowu ku ziemi francuskiej do małej wioski, która była świadkiem działalności apostolskiej pokornego, wiejskiego proboszcza. Przez niego to raczył Chrystus odnawiać cuda swojego publicznego życia i rozlewać obficie owoce Odkupienia.

Ta święta Kongregacja Seminariów i Uniwersytetów pragnęłaby, aby ten rok nie minął bez zwrócenia z Jej strony uwagi tym, którzy są powołani do kapłaństwa, na syna ludu wieśniaczego, który umiał tak wiernie odpowiedzieć na łaskę powołania i stać się w rękę Bożym stosownym narzędziem do prawdziwej i szerokiej odnowy życia chrześcijańskiego.

Dużo ma do powiedzenia i do pouczenia młodych lewitów święty Proboszcz z Ars i można stwierdzić, że jego posłannictwo z przybytków chwały niebieskiej jest dzisiaj bardziej aktualne, niż kiedykolwiek.

Przede wszystkim święci on jako przykład ochotnego i wiernego pójścia za wezwaniem łaski; gdy raz poznał w stosunku do siebie wolę Bożą, zdąża do ideału kapłaństwa z uporem niezrównanym, nie zniechęca się licznymi trudnościami, jakie zdają się mu zagrażać drogę do tak gorąco, ale pokornie upragnionego celu; zawsze kieruje się niezmiernym szacunkiem godności kapłańskiej, tak, że wyrwa mu się z duszy okrzyk: „O, jak wielki jest kapłan! Wielkość jego ukaże się w całej pełni dopiero w niebie. Gdyby kapłan zrozumiał całkowicie na ziemi swoją godność, umarłby nie z przerażenia, ale z miłości”.

Ten szacunek, tę stałość, to oddanie ukazuje Kościół młodzieży duchownej naszych czasów, aby stąd czerpała zachętę pielegnowania świętego ideału, do którego ją Bóg powołał.

Znana jest mała liczba powołań, na jaką cierpi Kościół w naszych czasach, gdy potrzeby wiernych wzrastają z każdym prawie dniem. Nie jakoby Pan mniej obficie zasiewał ziarno Bożego powołania; ale raczej dlatego, że to ziarno mały przynosi plon. Wielu jest takich, którzy przyłożywszy rękę do pług, oglądają się za siebie i opuszczają rozpoczętą pracę. Do tych zaś, którzy usłyszeli usilne wezwanie Pana, by byli krzewicielami Jego dzieła zbawienia, zwraca się św. Proboszcz z Ars, by rozważyli nieoceniony dar, jaki posiadają i nie pozwolili, by dla braku ducha ofiarności i oddania, zły duch przez uludy światowe pozbawił ich perły ukrytej, dla posiadania której należy radośnie wszystko poświęcić.

„Wybrańcy” Boży, jak wyraża jasno ich nazwa „klerycy”: część ukochana ogromnej rodziny Bożej, powołana dla specjalnego zadania, dla szczególnego dziedzictwa; winni oni zawsze

pamiętać, dla czerpania stąd odwagi i pobudki do wytrwania, jakiej czulej dobroci, łaskowości i hojności są przedmiotem ze strony Pana. Jeżeli Apostoł przypominał zwykłym wiernym niewypowiedziane dobrodziejstwo Odkupienia, by żyli godnie jako synowie światłości, a zapomnieli na zawsze ponęt ciała, o ileż więcej usłyszeć winni takie wezwanie młodzieńcy powołani nie tylko do uczestnictwa w zbawieniu, ale w orszaku Boskiego Mistrza, na tego zbawienia zarządców i szafarzy. Niech więc myślą stale o darze Bożym, o akcie Bożej miłości i niechaj stają się z dnia na dzień więcej godnymi przez odpowiednie prowadzenie się, przez codzienne ofiarowanie swojej młodości Kościołowi, który domaga się tego dla ich zbawienia i dla zbawienia ich braci.

Jeżeli przypatrzymy się sylwetce kapłańskiej św. Proboszcza z Ars, dochodzimy do wniosku, że jaśniej ona tak, że można ją przedstawić jako wzór niezwyklej wielkości. Wiedział on, że kapłaństwo utożsamiło go mistycznie z jednym i wiecznym kapłanem, Słowem Wcielonym, stąd też powtarzał następujące słowa: „Gdy widzicie kapłana, myślcie o Panu naszym Jezusie Chrystusie”, albo „Kapłaństwo jest miłością Serca Jezusowego”. A cóż wnoszą te słowa, tak w sobie piękne i dobitne, w których się kryje ta Boża rzeczywistość?

Istotnym było dla niego przeżywanie kapłaństwa, jakie Chrystus sprawował przez niego jako swoje narzędzie.

Oto więc święty Proboszcz w postawie jakiej chce Apostoł, pośrednika dla swojego ludu, przez całe życie przy adoracji, wstawianictwie, w całopalnej ofierze był także i on ofiarą jak i Odkupiciel, by wypraszać „wzdychaniami niewymownymi” w dzień i w noc odpuszczenie grzechów, gotowy zawsze do dopełnienia w ciele swoim tego, co nie dostaje cierpieniem Chrystusa.

To zjednoczenie z Bogiem, ta zgodność z Wiecznym Kapłanem, które tak pobudzały jego modlitwę i życie wewnętrzne, były także źródłem jego sukcesów duszpasterskich wzbudzających podziw. Wiedział on doskonale, że skuteczność jego trudów apostolskich zależy w pierwszym rzędzie od modlitw i jedności z Bogiem i pokornie świadomy swojego stanowiska, jakże wzniosłego, jako narzędzia łaski Bożej, od niej, i od niej samej jedynie oczekiwał powodzenia w swojej pracy apostolskiej.

Nie bez słuszości zatem Pius XI ustanowił św. Proboszcza z Ars specjalnym patronem proboszczów i duszpasterzy, chcąc przez to podkreślić, że działalność duszpasterska, jeżeli ma być naprawdę owocna, musi się opierać na osobistej świętości, pochodzącej z głębokiego życia wewnętrznego.

Jest faktem, że nie ma bez życia wewnętrznego prawdziwego apostoła, i wszelki szum jaki może czynić, tak z zastosowaniem wspaniałej techniki i zewnętrznej organizacji, nie przyniesie owoców trwałych i zbawczych. Prawdziwy apostoł, świadomy, że jest tylko prostym narzędziem w ręku Boga, wie że ma do dyspozycji inne środki, nie uwarunkowane zmiennością techniki. Wie on, że gmach duchowny wznosi się całkowicie na łasce i modlitwie, i o tyle owoce są obfite, o ile zaufa się pomocom duchowym i nie zastąpi się ich niczym innym: „Tak więc, ani ten, co sadzi, nie jest czymś, ani ten co podlewa; ale Bóg, który pomnożenie daje” (I Kor. 3, 7-9). Jesteśmy bowiem pomocnikami Bożymi.

Papież Pius XI powiada jasno: „Byłoby bardzo ciężkim błędem kapłana, który poniesiony fałszywą gorliwością, zaniebdałby własnego uświęcenia, pogrążając się całkowicie w czynnościach zewnętrznych, chociażby dobrych, swojego kapłańskiego posługiwania. Bez pobożności najświętsze czynności i najwznioślejsze obrzędy świętego urzędu będą wykonywane mechanicznie i zwyczajowo; zabraknie im ducha, namaszczenia, życia” (Ad cath. Sacerd. 20 grudnia 1935. AAS vol. 28. p. 23 - 24).

Bliższy nam Pius XII w *Menti Nostrae* (23. IX. 1950) nalega na to samo usilnie: „Duch gorliwej modlitwy, jeżeli kiedyś, to dzisiaj jest szczególnie konieczny, skoro tzw. naturalizm zaatakował umysły ludzkie i cnota jest narażona na niebezpieczeństwa różnego rodzaju, jakie napotyka się w wykonywaniu tego urzędu. Cóż może lepiej zabezpieczyć przed tymi zasadzkami, coś może duszę podnieść lepiej do rzeczy niebieskich i utrzymać zjednoczenie z Bogiem, jak nie usilna modlitwa i wzywanie Bożej pomocy,” (AAS. v. 42, p. 673).

Ostatnio także Ojciec Święty Jan XXIII, chwalebnie nam panujący, który tak nalega, by duchowieństwo z całym oddaniem poświęcało się duszpasterstwu, w przemówieniu swoim do Unii Apostolskiej Duchowieństwa (12 marca 1959) ukazując

właśnie postać św. Proboszcza z Ars, upomina bardzo wymownie: „Dlaczego mimo tylu wysiłków i ofiar, mimo niezliczonych zasiewów, zebrany owoc jest często tak skąpy? Dlaczego mimo zastosowania wszystkich środków duszpasterstwa nie powstają umarli synowie Kościoła? Może dlatego, że nie zawsze jest czysta intencja; może dlatego, że ufa się zbyt łatwo środkom podobnym do tych ludzkich, a przez to słabych, bez oparcia o modlitwę i ofiarę”.

Nalegamy dlatego najusilniej, by wychowawcy seminariorów duchownych, szczególnie rektorzy i ojcowie duchowni, pouczali, jak należy, często swoich alumnów, szczególnie tych, którzy bliskimi są święceń wyższych, o naturze kapłaństwa, o celach jego posłannictwa i o środkach apostołstwa. Niechaj to czynią w oparciu o zdrową i opartą na tradycji naukę, czerpaną z Objawienia, interpretacji Ojców i nauczania Kościoła.

Jest to wielkiej wagi. Gdyż jakie idee ustalą się w wychowywaniu aż do ukończenia seminarium, takie będzie i nastawienie alumnów, gdy kiedyś wyświęceni wejdą do kapłaństwa.

Znane jest wszystkim przywiązanie bez zastrzeżeń, jakie miał Proboszcz z Ars, do Kościoła. Dla tej matki wszystkich wierzących miał miłość najczulszą i kiedy o niej mówił w słowach prostych, natchnionych, do swoich licznych słuchaczy, oblicze jego przemieniało się, a głos drżał z gorliwości gorącej. Gdy serce jego przekraczało ciasne granice swojej wioszczyny Ars, obejmowało wszystkich braci w Chrystusie. Zreśztą, czyż dzieci Kościoła nie przybywały ze wszystkich krańców ziemi, by obiegać jego kazalnice i konfesjonał? Jego oddanie, szacunek i miłość kierowała się przede wszystkim do Zwierzchnika, do Głowy widzialnej — Papieża. Ze świadectw procesu kanonizacyjnego wynika, że korzystał z każdej okazji, by okazać autorytetowi Ojca świętego bezgraniczny szacunek. Nie mógł ukryć wzruszenia, gdy słyszał albo sam mówił o Matce Kościele, Matce wszystkich Kościołów. Własnemu biskupowi okazywał szacunek, miłość i posłuszeństwo „tamquam Domino”. I jakie posłuszeństwo: Wszyscy wiedzą, jak Święty Proboszcz świadomy swojej własnej niegodności oraz wielkiej odpowiedzialności, wzrastającej z każdym dniem, rozważa kilkakrotnie, aby się usunąć w kącik ukryty i opłakiwać jak mówił nędzne swe życie. Lecz posłuszeństwo wyrażone przez

władzę, by pozostał w Ars, sprawia, że tam pozostaje, by nieść ciężki krzyż, w codziennym ofiarowaniu siebie samego.

Wychowawcy kandydatów do kapłaństwa mają tutaj przedmiot poważnego zastanowienia się, gdyż cnota posłuszeństwa jest jedną z zasad całej formacji, jakiej winni udzielić adeptom do kapłaństwa. Chodzi rzeczywiście o wyrobienie w nich wyraźnego nawyku, sięgającego do zasadniczego przekonania alumnów powierzonych ich trosce — w czasach, jak nasze, w których mocno odczuwa się demona pychy, który, trudno uwierzyć, pretenduje, by nie poddawać się jakimkolwiek normom i dąży do nieograniczonej niezależności i w sądzie, i w działaniu. I takie zasady, ogłaszane jako zdobycz, wdary się w metody wychowawcze, usiłując podważyć same fundamenty katolickiej nauki o wychowaniu. Niestety i w instrukcjach wychowujących duchowieństwo nierzadkie były wypadki, w których Kongregacja musiała interweniować. Są eksperymenty usiłujące zezwalać zbyttnio na nieskrępowaną inicjatywę w wychowaniu i jakby zapominając o chorej naturze ludzkiej — zezwalają mniej lub więcej skrycie hołdować zasadom tzw. „samowychowania”.

Słuszny i konieczny jest zaiste wysiłek, tych, którzy dbając, by wytworzyć w młodzieży im powierzonej silne i zdrowe przekonania, usiłują rozwinąć w nich stopniowo zmysł osobistej odpowiedzialności, zdolność sądu, zmysł inicjatywy indywidualnej czy zbiorowej; lecz co należy potępić jako zgubne, to postawa bierna wychowawcy, który rezygnując ze swojej pozycji przełożonego i zmieniając tym samym prawdziwe pojęcie karności, obawia się, że rozkaz mógłby urazić osobowość ucznia oraz jest niewłaściwym wkroczeniem w sanktuarium sumienia drugiego. Jest to fałszywa koncepcja; gdyż jedynie poprzez surową karność dochodzi się do pełnego osiągnięcia silnej osobowości, gotowej do ofiar i do ducha samozaparcia, które jest konieczne dla tego, który chce iść bez kompromisu i bez udawania, śladem naszego Pana Jezusa Chrystusa, aż do dzielenia, jeżeli zajdzie konieczność, kielicha Getsemani i ofiary krzyża. Jedynie w takiej dyscyplinie wychowują się prawdziwi apostołowie, gotowi przewyciężyć własne zachcianki i kaprysy, by czynić co Bóg rozkazuje przez przełożonych.

Niechaj zatem karność z miłością przeżywana, a nie tylko biernie przyjmowana, będzie dla przełożonych sprawdzianem powołań ich alumnów. Niechaj się domagają od ich posłuszeń-

stwa, nie tylko teoretycznego, lecz skutecznego, pełnego, jasnego, niedwuznacznego, jakiego żąda regulamin seminaryjny codziennie, nawet w sprawach mniejszej wagi. Przełożeni niechaj umieją go egzekwować, lecz niechaj umieją rozkazywać, odwołując się do motywów nadprzyrodzonych, jakie rozkaz usprawiedliwiają, czerpiąc siłę przede wszystkim z Modelu Doskonałego, którego jednym i jedynym programem było: „czynić, Boże, wolę Twoją” (Żyd. 10, 7). Niechaj przypominają „obsequium”, czyli dar umysłu i woli, na tym bowiem polega fakt, że czynności nasze podobają się Bogu.

Jeżeli przełożeni zdołają to osiągnąć, mogą być spokojni, że alumni osiągną dobre wyniki w zdobywaniu innych także cnót kapłańskich, szczególnie tych, które jak np. czystość, wymagają silnej woli, panowania nad sobą.

We wszystkich pobożnych instytutach winna więc obowiązywać zasada, że regulamin jest wyrażoną wolą Bożą, i stąd jest on konieczny dla formacji kapłana. Obecność i zadanie przełożonego nie może być uważane jako skierowane do zabicia osobowości, lecz jako pomoc do rozwoju tego, co jest dobre i pożyteczne dla osiągnięcia pełni duchowej, jaka jest konieczna i jaka jest dumą powołania kapłańskiego. „Wszystko jest wasze, a wy Chrystusowi, Chrystus Boży” (1 Kor 3, 22 - 23).

Zwracając się obecnie bezpośrednio do ukochanych uczniów seminarium chcielibyśmy ich zachęcić, by trzymali się tutaj stałej nauki Kościoła który w licznych dokumentach porównuje duchowieństwo do wyborowego oddziału, dobrze uzbrojonego, groźnego dla nieprzyjaciół, szczególnie z powodu karności, jaka go ożywia. Niechaj w ciągu długiego i surowego czasu pracy w seminarium, pielęgnują ducha karności, wdrażają w siebie silne przekonania, zdobywając owe doskonałe i bezwarunkowe „sentire cum Ecclesia”, które uzdolni ich na jutro do walki z zapałem „pro salute communi fortia facere et pati paratum”, do pokojowego budowania królestwa Bożego (Leon XIII. Alloc. 18 stycznia 1895, Ench Cler. n. 458).

Tak trudne mogłoby się wydawać przygotowanie do kapłaństwa i przyszły urząd pełen przeszkód, wysiłków i ofiar, jednak wielkie i bogate są radości i nagroda, jaką obiecuje Pan tym, którzy dzielnie walczą pod Jego znakami. Potwierdza to wymownie wielki św. Augustyn, on także powołany

do apostołstwa w czasach trudnych jak i te, w których: „Nihil esse in hac vita et maxime hoc tempore difficilium, laboriosius, periculosius episcopi aut presbyteri aut diaconi officio, sed apud Deum nihil beatius, si eo modo militetur quo noster Imperator iubet” (Epist. 21, 1).

Chodzi o wzmocnienie poczucia odpowiedzialności w stosunku do łaski Bożego powołania, o podtrzymanie prymatu życia wewnętrznego, jako warunku istotnego przyszłego urzędu duszpasterskiego; o wzmocnienie zadania wychowawczego w karności, przyjętej sumiennie i dobrowolnie, by bronić w ten sposób i rozwijać życie prawdziwie kapłańskie, by odpowiedziało i mogło sprostać wymogom czasów i warunkom, w których winno się dokonywać dzieła apostołskie. Nie można jednak zapominać o źródłach wiecznych, z których czerpie Kapłaństwo całą swoją szlachetność i skuteczność nadprzyrodzoną.

Święta Kongregacja Seminariów, kończąc tę zachętę i podkreślając inne istotne wymogi formacji duchowej — jak wymagana wiedza — której podkreślamy, nie brakło św. Proboszczowi z Ars, skoro sam Bóg cudownie ubogacił go darami Ducha św. — nakazuje, by biskupi polecieli zapoznać się z tym dokumentem oraz odpowiednio go komentować alumnom (L. Osservatore Romano z dnia 5 lipca 1959 r., nr 153).

Przedruk z Kroniki Sandomierskiej
styczeń — 1960 r.

I N S T R U K C J A

NAJWYŻSZEJ KONGREGACJI ŚW. OFFICJUM DO ORDYNARIUSZÓW MIEJSCOWYCH O „SZTUCE SAKRALNEJ” (A.A.S. 44, 542)

Sztuki sakralnej zadaniem i obowiązkiem już z samej nazwy jest przyczyniać się wielce do ozdoby domu Bożego i wspierać wiarę i pobożność tych, którzy w świątyni się zbierają aby brali udział w świętych czynnościach i wypraszać dary niebieskie; dlatego sztuka sakralna była zawsze z usta-

wieczną troską i czujną pilnością, przez Kościół pielęgnowana, żeby zgadzała się całkowicie z jego ustawami, wpływającymi z niebiańskiej nauki i prawej ascezy, przez które może sobie najzupełniej rościć tytuł sakralnej.

Dlatego też słusznie odnoszą się tutaj słowa Św. Papieża Piusa X, wydającego mądre normy muzyki sakralnej: „Nic więc nie może znaleźć się w świątyni, co by psuło, albo chociażby tylko umniejszało pobożność i oddanie się wiernych, nic, co daje słuszny powód do niesmaku albo zgorszenia, nic nadto, co jest niegodne domu modlitwy i majestatu Bożego”¹.

Stąd już w pierwszych wiekach Kościoła drugi Sobór Nicejski potępiając herezję Obrazoburców, potwierdził kult obrazów świętych, grożąc najsurowszymi karami tym, którzy odważą się: „cośkolwiek bezbożnie wymyślić, co byłoby przeciwnie postanowieniom kościelnym”².

Zaś Sobór Trydencki na sesji XXV wydał najroztropniejsze ustawy o chrześcijańskiej ikonografii i upominając stanowczo Biskupów tak stwierdza: „W końcu Biskupi mają odnosić się do tej sprawy z tak wielką starannością i troską, aby nie zjawilo się nic świeckiego i niegodnego, ponieważ domowi Bożemu przysługuje świętość”³.

Aby przepis Soboru Trydenckiego o obrazach świętych został wiernie wykonany Urban VIII dodał specjalne normy twierdząc: „...co podpada oczom wiernych nie może okazywać się nieuporządkowanym i przesadnym, lecz ma wzbudzać pobożność...”⁴.

Dalej Kodeks Prawa Kanonicznego zebrał całe prawodawstwo Kościoła o sztuce sakralnej w kan. kan. 485, 1161, 1162, 1164, 1178, 1261, 1268, 1269 § 1, 1279, 1280, 1385, 1399.

Specjalnego wspomnienia godne są przepisy kan. 1261, który zobowiązuje Ordynariuszów miejscowych do czujności „osobliwie”, aby nie dopuszczono do służby Bożej... czegoś wie-

¹) Motu proprio Tra le sollecitudini, 22 nov. 1903; Acta Pii X vol. I p. 75.

²) Actio 7-a et ultima definitio Synodi 2-ae, Mansi, Sacr. Conc. XIII, col. 730.

³) Sess. XXV, De invocatione, vener, et Reliquis Sanct. et Sacris Imaginibus.

⁴) Sacrosancta Tridentina, § 1, die XV mensis Martii, anno MDCXLII, Bullarium Reomanum, Taurinen, editio, XV, 171.

rze obcego lub dla tradycji kościelnej niestosownego" i kan. 1399, 12^o przez który mocą samego prawa zakazane są obrazy w jakikolwiek sposób drukowane... jeżeli nie są zgodne z duchem i dekretami Kościoła".

Świeżo Stolica Apostolska również odrzuciła błędne formy zniekształcenia sztuki sakralnej. Żadnego znaczenia nie mają zarzuty niektórych osób twierdzących, mianowicie, że sztuka sakralna powinna być dostosowywana do potrzeb i warunków nowych czasów. Wszak sztuka sakralna powstała razem z chrześcijańską społecznością, ma swoje własne cele, od których nigdy nie może odejść, ma swoje własne zadanie, któremu zawsze musi sprostać. Dlatego św. Pius XI, otwierając nową Pinakotekę Watykańską, mówił o sztuce sakralnej, po wspomnieniu tak zwanej nowej sztuki dodał te ważne słowa: „Zresztą już dużo razy mówiliśmy do ludzi sztuki i do pasterzy: naszą nadzieją, naszym gorącym pragnieniem i naszą wolą może być jedynie przestrzeganie Prawa Kanonicznego, jasno sformułowanego i nakazanego w Kodeksie Prawa Kononicznego; a mianowicie, że taka sztuka nie może być dopuszczona do naszych kościołów i więcej jeszcze, że nie powinna być powołana ani do ich budowy i przebudowy, ani do ich ozdabiania; aby otworzyć wszystkie bramy i jak najszczerzej przywitać każdy wartościowy i postępowy rozwój dobrych i czcigodnych tradycji, które w tylu wiekach chrześcijańskiego życia w tak dużej różnorodności środowisk i warunków społecznych i etnicznych, dały tak wielki dowód niewyczerpanej zdolności inspirowania nowych i pięknych wówczas form, ilekroć były zapytane lub poznawane i pielęgnowane przez podwójne światło geniuszu i wiary”⁵.

Niedawno szczęśliwie rządzący Pius XII w encyklice „O Liturgii Św.” wydanej 20 listopada 1947 r. wyłożył zwięźle i jasno obowiązki chrześcijańskiej sztuki: ...trzeba, żeby sztuka naszych czasów miała zupełnie wolne pole; ma bowiem służyć budynkom sakralnym i świętym obrzędom z należną czcią i z należnym szacunkiem tak mianowicie, żeby mogła dołączyć swój głos do owego cudownego śpiewu jednomyślności chwały, który najwięksi mężowie przez ubiegłe wieki śpiewali wierze katolickiej. Musimy jednak z urzędu naszego odrzucić i uważać za chybione te obrazy i formy świeżo przez niektórych wprowadzone, które wydają się być zniekształceniami

⁵) Sermo diei 27 oct. 1932, A.A.S. XXIV (1932) p. 356.

i deprawacjami zdrowej sztuki, które niekiedy sprzeciwiają się otwarcie piękności, umiarowi i chrześcijańskiej pobożności oraz niegodnie obrażają prawdziwie religijne uczucia. Należy je trzymać z dala od naszych świątyń i z nich usuwać, jako że: „w ogóle są niegodne świętości miejsca” (kan. 1178) ⁶.

Po dokładnym rozważaniu tego wszystkiego Najwyższa Św. Kongregacja poważnie zaniepokojona sprawą zachowania przez sztukę sakralną wiary i pobożności w chrześcijańskim narodzie, postanowiła przywołać na pamięć Ordynariuszom całego świata następujące zasady, aby formy i rację sztuki sakralnej zupełnie odpowiadały majestatowi i świętości domu Bożego.

O architekturze

Architektura sakralna chociażby przybierała nowe formy, nie może w żaden sposób upodabniać się do świeckich budowli, ale zawsze powinna pełnić swoje zadanie: być domem Bożym i momem modlitwy. Przy budowie świątyń dochodzi bowiem owa troska o dogodność wiernych, by mogli brać udział w św. czynnościach z lepszym widzeniem i usposobieniem. Niech nowy kościół jaśnieje także piękną prostotą linii, która unika fałszywych ozdób, lecz należy też unikać wszystkiego, co pociąga za sobą jakiekolwiek niedbalstw sztuki i dzieła.

W kan. 1162 § 1 przewidziano: „Nie wolno budować żadnego kościoła bez wyraźnej zgody Ordynariusza miejscowego, wyrażonej na piśmie; zgody tej nie może udzielić Wikariusz Generalny, o ile nie ma specjalnego zlecenia”.

W kan. 1164 § 1: „Ordynariusze powinni dbać o to, zasięgając w razie potrzeby zdania znawców, by przy budowie lub odbudowie kościołów ściśle przestrzegano form uświęconych tradycją chrześcijańską i przepisami sztuki sakralnej”.

Najwyższa Kongregacja Św. Officjum surowo nakazuje, aby święcie zachowano przepisy kan. kan. 1268 § 2 i 1269 § 1: „Najśw. Sakrament powinno się przechowywać w najprzedniejszym dla czci i kultu tak wielkiego Sakramentu... Najświętszy Sakrament należy przechowywać w nieruchomym tabernakulum, umieszczonym w środkowej części ołtarza”.

⁶) A.A.S. XXXIX (1947), p. 590 s.

O sztuce figuralnej

1. Odnośnie przepisu kan. 1179: „W kościołach, nawet wjętych lub w innych miejscach świętych nie wolno nikomu umieszczać lub troszczyć się o umieszczenie obrazu niezwykłego dopóki nie zostanie zatwierdzony przez miejscowego Ordynariusza” (§ 1).
2. Ordynariusz zaś nie powinien zatwierdzać obrazów religijnych przeznaczonych do publicznej czci wiernych, jeżeli nie są zgodne z uznanym w Kościele zwyczajem” (§ 2).
3. Nigdy zaś nie powinien Ordynariusz pozwolić na wystawienie w kościołach lub innych miejscach świętych obrazów dogmatycznie błędnych, niedostatecznie przyzwolitych lub mogących ludziom prostym dać okazję do niebezpiecznej pomyłki” (§ 3).
4. Jeżeli w Diecezjalnych Komisjach brak znawców, albo wychodzą na jaw wątpliwości lub kontrowersje, niech Ordynariusze miejscowi zasięgną rady Komisji Metropolitalnych, albo Rzymskiej Komisji Sztuki Sakralnej.
5. Stosownie do norm, kan. kan. 495 i 1178 niechaj Ordynariusze troszczą się, aby oddalić od budowli sakralnych to wszystko, co w jakikolwiek sposób sprzeciwia się świętości miejsca i czci należnej domowi Bożemu; a także niech surowo zabraniają niestosownego i niedorzecznego wystawienia wiernym do uczczenia w samych ołtarzach albo na najbliższych ścianach kaplic licznych figur i obrazów o miernej jakości, najczęściej stereotypowych.

Żeby zaś Ordynariusze miejscowi mogli od Diecezjalnej Komisji dla Sztuki Sakralnej pewniej zażądać i odebrać radę, która jak najmniej odbiega od przepisów i celu samej sztuki sakralnej, niech się starają, żeby do wymienionego kolegium zostali dobrani ludzie, którzy nie tylko są biegli w sztuce, ale także mocno przywiązani do wiary chrześcijańskiej, wdrożeni do pobożności i idący dobrowolnie za pewnymi zasadami, określonymi przez władzę kościelną.

Dzieła malarstwa, rzeźby i architektury, niech będą zlećane do wykonania tylko tym ludziom, którzy przewyższają innych biegłością i potrafią wyrazić cel sztuki sakralnej: szczerą wiarę i pobożność.

Wreszcie trzeba starać się o to, żeby kandydaci do święceń zostali w szkołach filozofii i teologii w sposób dostosowany do ich uzdolnienia i wieku w sztuce sakralnej wykształceni i w jej duchu uformowani przez nauczycieli, którzy szanują zwyczaje i instytucje przodków i są ulegli przepisom Stolicy Św.

Dan w Rzymie, w siedzibie św. Officium, dnia 30 czerwca 1952

(—) † I. Card. Pizzardo, sekretarz

(—) Alaphridus Ottaviani, Asesor

Wyjaśnienie do kan. 934 § 2 K.P.K.

(AAS, t. XXVI. 643)

Niejednokrotnie zapytywano św. Penitencjarię, czy wyrażenie zawarte w kan. 934: „odpusty (dołączone do modlitw) zupełnie się traci wskutek jakiegokolwiek dodatku, opuszczenia lub zmiany” ma być rozumiane w sensie stanowczym, tj. że niedopuszczalne są wszelkie dodatki, opuszczenia i zmiany, czy też raczej dotyczy to wyrażenie, takich zmian, które przemieniają istotę modlitw.

Św. Penitencjaria, rzecz należycie rozważywszy, odpowiedziała: przecząco w pierwszej części, twierdząco w drugiej..

Po złożeniu o powyższym przez Kardynała Wielkiego Penitencjarza sprawozdania Ojcu św., na audiencji w dniu 24 bm. Papież orzeczenie powyższe zatwierdził i dla spokoju sumienia wiernych polecił ogłosić.

Dan w Rzymie, z Św. Penitencjarii, dnia 26 listopada 1934 r.

(—) L. Kardynał Lauri,
W. Penitencjarz

(—) I. Teodori, Sekretarz

Komunikat Sekretariatu Prymasa Polski

DWIE ŚWIECE GROMNICZNE DAREM OJCA ŚW. DLA POLSKI

Sekretariat Prymasa Polski podaje do wiadomości, co następuje. Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości zawiadomił nas, że Ojciec św. przekazał Prymasowi Polski dwie wielkie świece, które otrzymał według zwyczaju w darze na uroczystość 2 lutego. Świece te nadesłano samolotem do Warszawy. Jedna z tych świec, nosząca wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, została przekazana Jasnej Górze, a druga z wizerunkiem św. Wojciecha M., została skierowana do Prymasowskiej Bazyliki świętego Wojciecha w Gnieźnie. Inne świece przekazał Ojciec św. do najwybitniejszych Sanktuariów katolickich całego świata.

**SEKRETARIAT
PRYMASA POLSKI**

Warszawa
ul. Miodowa 17

Warszawa, dnia 25 lutego 1960 r.

Ogłoszenie w sprawie zmarłych i poległych cudzoziemców

SEKRETARZ EPISKOPATU

Nr 290.

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1960 r.

**Prześwietna Kuria Biskupia
w G o r z o w i e**

Sekretariat Episkopatu otrzymał pismo Polskiego Czerwonego Krzyża następującej treści:

„Biuro nasze posiada informacje, że do Urzędów Parafialnych w Polsce wpływają z różnych urzędów z zagranicy zapytania w sprawie udzielania informacji o zmarłych i poległych cudzoziemcach oraz o przekazywanie znajdujących się w Urzędach Parafialnych dokumentów jak: książeczki wojskowe, znaczki rozpoznawcze i innego rodzaju dokumenty, które mogą stwierdzić tożsamość zmarłych lub poległych.

Ponieważ Biuro nasze prowadzi ewidencję osób zmarłych i poległych w czasie II wojny światowej, zwracamy się

z uprzejmą prośbą o spowodowanie aby Urzędy Parafialne przekazały nam posiadane materiały dotyczące zmarłych i poległych cudzoziemców ze wskazaniem miejsca pochowania zmarłych oraz o powiadomienie nas w jakich okolicznościach dokumenty te znalazły się w Urzędach Parafialnych".

Komunikując o powyższym proszę uprzejmie powiadomić Proboszczów.

Biskup Zygmunt Choromański
Sekretarz Episkopatu

Uwagi o Duszpasterstwie Niewidomych

Niewidomi zasadniczo należą i winni należeć do ogólnego duszpasterstwa parafialnego. Są jednak pewne powody by istniało ponadto specjalne duszpasterstwo Niewidomych.

Rozważymy dwie sprawy:

1. Dlaczego potrzebne jest specjalne duszpasterstwo Niewidomych.
2. Na czym ma polegać to duszpasterstwo.

1. Najpierw uwagi o samych Niewidomych

Nie należy nigdy używać wyrazu „ślepy” tylko „niewidomy”, lub „ociemniały” (jeśli ślepotą nastąpiła z czasem). Wyraz „ślepy” bardzo razi Niewidomych. Za niewidomego uważa się tego, który zupełnie nie widzi lub tak mało widzi, że nie może czytać pisma zwyczajnego, pisanego czy drukowanego. Poza brakiem wzroku niewidomy jest zwyczajnym, normalnym człowiekiem, zdolnym do uczenia się w szkołach podstawowych, średnich, a nieraz nawet w wyższych. Jest zdolny do wydatnej pracy zawodowej, do założenia rodziny, chociaż ma ograniczone możliwości pracy i utrudnione życie rodzinne.

W Polsce jest około 20.000 Niewidomych. Z tego pracuje około 5.000 (w tym umysłowych pracowników 600). Około 2.500 władza pismem wypukłym, punktowym, systemu Braille'a. Dzieci niewidome uczą się w 5-ciu szkołach podstawowych oraz w dwu szkołach zawodowych, ucząc się tkactwa, dziewiarstwa, szcnotkarstwa, przysposobienia przemysłowego

w drzewie i metalu. Ponadto istnieją kursy masarzu i szkolenie zawodowe przy spółdzielniach. Pewna ilość Niewidomych kształci się muzycznie, uczy się w szkołach średnich i na uniwersytetach. W większych miastach Polski istnieją spółdzielnie pracy Niewidomych. Około 10.000 Niewidomych grupuje się w Polskim Związku Niewidomych.

Do XIX w. Niewidomi w Polsce byli poza życiem społecznym; przebywali bądźto bezużytecznie w rodzinach, bądź byli żebrakami. Z końcem XIX w. rozpoczęło się w Polsce kształcenie Niewidomych. Obecnie obok dawnego typu Niewidomych, nie włączonych w życie społeczne, potrzebujących nie raz opieki Duszpasterstwa Dobroczynnego, istnieje nowy typ Niewidomego pracującego zawodowo, wykształconego, który utrzymuje siebie samego i często swoją rodzinę.

Psychologicznie Niewidomi są zasadniczo tacy sami jak widzący, ale ich kalectwo, a jeszcze bardziej niewłaściwe traktowanie ich przez widzących powoduje większe uwrażliwienie na sposób postępowania z nimi. Bolesnie odczuwają zależność w wielu sprawach od pomocy widzących. Ich uwrażliwienie sprawia, że naogół nie chcą, by im mówiono o ich kalectwie oraz nie znoszą okazywania im w słowach litości i współczucia. Dlatego nie należy nigdy w stosunku do nich używać takich wyrażań, jak „biedni”, lub „nieszczęśliwi”. Nie należy ich też traktować jako „chorych”. Stąd wynika, że Niewidomi nie mogą podlegać Duszpasterstwu Dobroczynnemu z samej racji ślepoty. W Duszpasterstwie Niewidomych nie należy mówić o „dobroczynności” czy „miłosierdziu” w stosunku do Niewidomych, tylko zwyczajnie o miłości. Szczególną trudnością Niewidomych w ich życiu religijnym jest dostawanie się do kościołów na Msze św. i do Sakramentów św. oraz samo przebywanie w kościele, zwłaszcza w tłumie o ile nie mają tam **stałego** miejsca siedzącego lub choćby stojącego. Ludzie często — najczęściej rodzice dzieci niewidomych — wstydzą się prowadzić niewidomego do kościoła. Niewidomego bardzo męczy i drażni popychanie i poszturchiwanie w tłumie w kościele.

Inną trudnością Niewidomych jest sprawa lektury religijnej i wogóle katolickiej; w ich ograniczonych możliwościach życiowych sprawa ta jest szczególnie ważna.

Niewidomi chętnie trzymają się towarzysko z innymi Niewidomymi; stąd też chętnie uczestniczą w nabożeństwach,

dniach skupienia i rekolekcjach urządzanych specjalnie dla nich.

Słota jest dla człowieka wielkim cierpieniem, przeto Niewidomi są wrażliwi na odpowiedzialne, dyskretne i bardzo prawdziwe mówienie o cierpieniu, o „krzyżu” cierpienia.

Istnieje osobna gałąź nauki dotycząca Niewidomych pod nazwą „Tyflologia”.

2. Na czym ma polegać Duszpasterstwo Niewidomych

a) W wyniku powyższych uwag o Niewidomych można powiedzieć, że nie chodzi o wyrywanie ich ze zwyczajnego życia religijnego parafii ale raczej przeciwnie o umożliwienie im i ułatwienie żywego udziału w tym życiu. Przede wszystkim trzeba by Niewidomi wiedzieli, że Duszpasterz, Proboszcz ich zna i o nich pamięta. Trzeba się starać przez osoby uczynne i **odpowiednio pouczone** o ułatwienie Niewidomym parafianom dostępu do Kościoła, udziału w nabożeństwach i w Sakramentach św. Trzeba uważać by to nie były osoby „nudnie” pobożne i nazbyt „litościwe”. Jest rzeczą jak najbardziej wskazaną znaleźć odpowiednie osoby, które by w duchu **przyjaźni** odwiedzały Niewidomych i starały się im posłużyć czy to czytaniem odpowiednich książek, czy jakaś pomocą w domu (przy dzieciach w rodzinach Niewidomych), zaprowadzeniem do miasta na zakupy czy do lekarza. Parafia może włączyć Niewidomych w swoje życie społeczne; ci zaś mogą się stać bardzo pożytecznymi członkami społeczności parafialnej, czy to przez przykład życia chrześcijańskiego w tak trudnych warunkach, czy przez udział w chórze i innych zespołach parafialnych, czy wreszcie przez ciągle spełniania ofiarę swojego „krzyża” ślepoty.

b) Oprócz ułatwienia zwyczajnego udziału w życiu parafialnym dobrze jest urządzać dla Niewidomych tam, gdzie ich jest więcej, specjalne rekolekcje doroczne (między parafialne), dni skupienia od czasu do czasu, biblioteki w piśmie Braille’a, pielgrzymki na Jasną Górę czy do innych miejsc odpustowych. W miastach o większym skupieniu Niewidomych można robić specjalne Msze św. dla Niewidomych (n. p. raz w miesiącu) z komentowaniem tekstów i obrzędów Mszy św.

c) W Duszpasterstwie Niewidomych należy roztropnie zasięgać rady i korzystać z pomocy tych Niewidomych, którzy w danym środowisku mają wśród Niewidomych szczególne znaczenie.

d) W celu przysposobienia kapłanów do duszpasterstwa Niewidomych, dla uniknięcia łatwych nieporozumień i niechcianych nietaktów dobrze byłoby urządzać wykłady specjalne w Seminariach Duchownych oraz referaty na kursach i konferencjach duszpasterskich ogólnych.

Aby Duszpasterstwo Niewidomych mogło się prawidłowo rozwijać pierwszym i nieodzownym warunkiem jest ustanowienie Diecezjalnego Duszpasterza Niewidomych.

Ks. Tadeusz Fedorowicz

Krajowy Duszpasterz Niewidomych

Warszawa, ul. Piwna 9.

K R O N I K A

1) Poświęcenie kaplicy w Mokrym Lutolu

Ks. prob. Jan Treła dokonał dnia 13. XII. 1959 r. aktu poświęcenia kaplicy w gromadzie Mokry Lutol, pow. Międzyrzecz. W związku z tym wygłosił także okolicznościowe kazanie. Na zakończenie uroczystości odprawił w nowej kaplicy pierwszą uroczystą Mszę św.

2) Wizytacja Niższego Sem. Duchownego w Słupsku.

Dnia 9 lutego br., przeprowadził J. E. Ks. Biskup Sufragan wizytację Niższego Sem. Duchownego w Słupsku. Całodzienna wnikliwa wizytacja pozwoliła zorientować się w całości zagadnień naukowo-wychowawczych tej tak ważnej placówki diecezjalnej.

3) Misje św. w Główczykach

W dniach od 5 do 13 marca odbyły się w Główczykach misje parafialne. Święte ćwiczenia prowadzili OO. Wincenty Skoczeń i Stanisław Wyczyński — Redemptoryści ze Szczecinka.

Z okazji Misji św. odbyła się uroczystość sprowadzenia relikwii św. Jana Bosko.

Nastrój podniosły spotęgowało przybycie na ten czas do parafii J. E. Ks. Biskupa Ordynariusza, który odprawił Mszę św. i wygłosił okolicznościowe podniosłe kazanie.

4) Pierwsza uroczystość odpustowa w nowej parafii Stara Dąbrowa

W третią niedzielę Wielkiego Postu obchodziła niedawno erygowana parafia Stara Dąbrowa, dek. Stargardzki, niecodzienną uroczystość. Złożyło się na nią zakończenie rekolekcji wielkopostnych połączone z dorocznym świętem patronalnym św. Józefa.

Rekolekcje św. były wielkim przeżyciem dla wiernych, którzy w ólbrzymiej większości z tej okazji przystąpili do spowiedzi św. i Komunii św. wielkanocnej.

Przy gorliwej pracy miejscowego duszpasterza Ks. Prob. St. Stępienia życie religijne w parafii nabiera świeżych rumieńców. Parafianie darzą swego duszpasterza dużym zaufaniem i z wdzięcznością wyrażają się o jego pracy.

Z okazji zakończenia rekolekcji i święta patronalnego uroczystą sumę odprawił Ks. Prałat W. Sygnatowicz, który przy tej okazji dokonał przed Mszą św. poświęcenia nowo zakupionego ornatu oraz wygłosił okolicznościowe przemówienie.

W czasie sumy kazanie wygłosił Ks. Kanonik E. Malich, dziekan stargardzki.

5) Poświęcenie tabernakulum i monstrancji w Gosławiu.

W niedzielę dnia 13. III. 1960 r. ks. prob. Milewski poświęcił tabernakulum w kościele filialnym w Gosławiu, parafia Sarbia.

W tę samą niedzielę poświęcił monstrancję w tymże kościele. Wierni tej miejscowości wzięli bardzo liczny udział we Mszy św.

6) Konferencja Księży Dziekanów.

Dnia 22. III. 1960 r. odbyła się w Diec. Sem. Duch. w Gorzowie przy ul. Łokietka konferencja księży Dziekanów.

P r o g r a m :

1. J. E. Ks. Biskup Ordynariusz — zagajenie i aktualne sprawy duszpasterskie.
2. Ks. dyr. J. Anczarski — komunikaty Wydziału Duszpasterskiego.
3. J. E. Ks. Biskup Sufragan — aktualia diecezjalne.
4. Ks. prałat Wł. Sygnatowicz — sprawy różne.
5. Ks. dyr. Bania omówił sprawy K.U.L-u.
6. Wolne wnioski.

7) Konferencja Rady Duszpasterskiej przy Wydz. Duszp.

Dnia 22. III. 1960 r. odbyła się w Kurii Biskupiej konferencja Rady Duszpasterskiej:

P r o g r a m :

1. Ks. dyr. Józef Ferensowicz — Zagadnienie opuszczania Mszy św. w konfesjonale.
2. Ks. kan. Jan Wujda — Śpiew w czasie Mszy św.
3. Wolne wnioski.

Obradom przewodniczył J. E. Ks. Biskup Ordynariusz.

8) Poświęcenie monstrancji i szat liturgicznych w Sieniawie. niawie

Dnia 27 marca br. wierni Sieniawy i okolicznych wiosek wypełnili po brzegi swój miejscowy kościół. Piękna słoneczna pogoda sprzyjała licznej frekwencji.

Ks. Rodak, wikariusz parafii Lubrza, do której należy Sieniawa, niedawno przybył na nową placówkę i dla wygody wiernych zamieszkał w Sieniawie. Dzięki zapobiegliwości

duszpasterza i ofiarności wiernych została sprawiona piękna monstrancja i kustodia, które wraz z paramentami liturgicznymi zostały poświęcone przez Wikariusza Generalnego Ks. Dr W. Sygnatowicza — przybyłego na tę uroczystość.

Po ceremonii poświęcenia Ks. Prałat wygłosił okolicznościowe przemówienie, następnie odprawił uroczystą Mszę św.

9) Z parafii Cigacice.

W parafii Cigacice przed uroczystością św. Józefa przeprowadzone zostały trzydniowe rekolekcje wielkopostne. W samą uroczystość św. Józefa odbyło się poświęcenie nowej i pięknej monstrancji. Poświęcił ją ks. kan. Kazimierz Michalski, dziekan z Zielonej Góry. Oprócz tego w najbliższym czasie zostaną w kościele parafialnym wymienione okna górne. Prace są w toku. Wierni tej niewielkiej parafii są ofiarni i przywiązani do swego kościoła a ks. proboszcz Mokryński wkłada wiele trudu aby świątynia wyglądała jak najpiękniej.

10) Duszpasterskie Dni Skupienia na Jasnej Górze.

W dniach od 8 — 9. III. 60 r. odbyły się na Jasnej Górze Duszpasterskie Dni Skupienia zorganizowane staraniem Komisji Episkopatu — Duszpasterskiej i Maryjnej, poświęcone duszpasterstwu „Roku Małżeństwa Katolickiego” (IV Rok W. Nowenny 8. V. 60 — 6. V. 61). Obecni uczestniczyli w 2 mszach św., konferencji duchownej i wspólnych modlitwach.

Uczestnicy: 1) Kurialni referenci Duszpasterscy, 2. Duszpasterscy Referenci większości Zakonów i Zgromadzeń Zak. Męskich, 3. Redaktorzy kilku pism katolickich, 4. Niektórzy krajowi Duszpasterze stanów. W obradach wzięli udział J. E. Księża Biskupi: Kominek, Goliński, Pluta, Fondaliński, Modzelewski, Kulik, Etter, Drzazga, Czerniak i Czajka.

Wygłoszono referaty: 1) Duszpasterstwo IV Roku W. Nowenny — Bp. Z. Goliński, 2) Aplikacje w Diecezji i parafii — Bp. B. Kominek, 3) Małżeństwo w dzisiejszej sytuacji polskiej — red. Turowicz. Koreferaty: I — Bp. K. Wojtyła, II — red. J. Woźniakowski, Duszpasterstwo małżeństw w parafii zwyczajne i nadzwyczajne — oraz wychowanie do małżeństwa — Bp. W. Pluta i Ks. Prał. Stan. Piotrowski.

Rozwinęła się obszerna dyskusja. Poza pogłębieniem i poszerzeniem głównego problemu — wysuwano konieczność jeszcze lepszego ujęcia proporcji między ogólnym nurtem duszpasterstwa a duszpasterstwem W. Nowenny, zwłaszcza w kaznodziejstwie niedzielnym.

Zauważono: 1) Problem małż. jest b. aktualny i palący, 2) Przez długoletnie wychowanie — przygotowanie — do małżeństwa — należy wyrabiać miłość odpowiedzialną i ofiarną, 3) W sprawy małżeństwa katolików należy odważnie wprowadzać ideę świętości małżonków i łaski, 4) Wiele tu pomaga taktowne załatwienie ofiar z okazji ślubów.

W Duszpasterskich Dniach Skupienia z diecezji gorzowskiej wzięli udział poza Ordynariuszem ks. dyr. Józef Anczarski i ks. dr Władysław Siwek.

11) Poświęcenie organu w Choszczynie.

Dnia 13. IV. 1960 r. odbyło się w Choszczynie poświęcenie zupełnie nowych organów 13 głosowych, zakupionych staraniem parafii dla dźwignięcia z ruin wielkiej świątyni pod wezwaniem Niepokalanego Pocz. N.M.P. Obrzędu poświęcenia dokonał ks. kan. Jan Wujda, kierownik Diecezjalnej Komisji Muzyki Sakralnej. Ks. kanonik wygłosił przy tej okazji okolicznościowe przemówienie. Uroczystość poświęcenia zgromadziła bardzo wielką ilość wiernych. Ksiądz dziekan Sorys, proboszcz parafii, po Mszy św. podziękował Ks. kanonikowi za trud związany z poświęceniem, wiernym za ofiary na organy.

12) Misje parafialne w Sianowie.

W dniach od 20 — 28. II. 1960 r. odbyły się w parafii Sianów, dek. Koszalin, misje św. przeprowadzone pod przewodnictwem OO. Redemptorystów ze Szczecinka. Frekwencja była bardzo liczna, ożywienie religijne niespodziewane — przy Stole Pańskim zauważono takich, którzy po raz pierwszy od przybycia w 1945 r. tu się znaleźli. Komunii św. udzielono 8 tysięcy — konwersji — dwie. Powiększyła się liczba uczestników w codziennej Mszy św., Komunii św.

13) Zakończenie misji w Białogardzie.

W niedzielę dnia 20. III. 1960 r. odbyło się w Białogardzie zakończenie misji św., prowadzonej przez OO. Redemptory-

stów ze Szczecinka. W związku z tym przybył do Białogardu J. E. Ks. Ordynariusz, który odprawił uroczystą sumę i wygłosił okolicznościowe kazanie.

14) Poświęcenie salki katechetycznej i ornatu w par. św. Rodziny w Słupsku

W porze popołudniowej dnia 20. III. 1960 r. odbyło się w parafii św. Rodziny w Słupsku poświęcenie salki katechetycznej i ornatu. Aktu tego dokonał Ks. Krajewski, dawniejszy proboszcz tej parafii. Ks. Krajewski wygłosił też do wiernych przemówienie. W uroczystości wziął także udział Ks. Józef Anczarski dyr. Wydz. Duszp., który na prośbę Ks. Proboszcza Stanka także krótko przemówił podkreślając przywiązanie wiernych do Kościoła św. i ich ofiarność na cele kościelne. Przy okazji ks. dyrektor wspomniał o śp. Ks. Stefanie Błezieniu, byłym proboszczu w parafii św. Rodziny w Słupsku, który w ostatnich dniach zmarł w Łodzi. Podkreślił jego kapłańską gorliwość, umiłowanie parafii i wielką troskę o świątynię.

15) Gruntowny remont kościoła fil. w Jasieniu.

Staraniem ks. proboszcza Stecury, par. Rokity, dek. Słupsk, dokonano gruntownego remontu kościoła fil. w Jasieniu. Jest to stary zabytkowy kościół z roku 1699, groziła mu ruina. Przy wielkim nakładzie pracy i kosztów kościół ten został uratowany. Wierni z Jasienia są wdzięczni swemu proboszczowi za trud włożony w to dzieło.

16) Erekcja Drogi Krzyżowej.

Dnia 28. II. 1960 r. odbyło się w kościele fil. w Dębowej Górze par. Dzierżążno Wielkie, poświęcenie Drogi Krzyżowej. Aktu tego dokonał na podstawie zezwolenia Kurii Ks. Prob. Żołędziejewski.

W Stanowicach, par. Bogdaniec, ks. Prob. Zdzisław Wenk erygował dnia 27. II. 1960 r. stacje Drogi Krzyżowej. Wierni tej miejscowości z wielką radością przyjęli wprowadzenie Drogi Krzyżowej.

Dnia 19. II. 1960 r. erygowano Drogę Krzyżową w Cedyni. Dokonał tego Ks. Prob. z Chojny, Andrzej Czechowicz, który też wygłosił aktualne kazanie.

Dnia 4. III. 1960 r. reygowano Drogę Krzyżową w kościele parafialnym w Starym Kurowie.

Dnia 13. III. 1960 r. poświęcono Drogę Krzyżową w kośc. fil. w Brzeźnie, par. Ryszewko, pow. Pyrzyce. Dokonał tego Ks. Prob. Ziółek.

Dnia 11. III. 1960 r. O. Urban Szeremet, przeor OO. Dominikanów z Warszawy poświęcił Drogę Krzyżową w kośc. fil. w Wężyskach, par. Chlebowo.

Dnia 1. III. 1960 r. ks. prob. Stojaczyk poświęcił Drogę Krzyżową w Żukowie, par. Suchań.

Dnia 11. III. 1960 r. Ks. Prob. Tatar, poświęcił Drogę Krzyżową w Rydzewie, par. Łabędzie.

Dnia 8. III. 1960 r. Ks. Prob. Kopacz erygował Drogę Krzyżową w Różnowie, par. Maszewo Szcz.

Tenże proboszcz erygował dnia 12. III. 1960 r. Drogę Krzyżową w Nastazinie, par. Maszewo Szcz.

Ks. Prob. Kaźmierczak dnia 13. III. 1960 r. poświęcił Drogę Krzyżową w Marwicach, a dnia 2. III. 1960 r. w Ognicy. Obydwie miejscowości należą do parafii Widuchowa.

W parafii Bobrówko poświęcono Drogę Krzyżową w kośc. fil. w Lubiczu, dnia 18. III. 1960 r. i w Sokółsku, dnia 4. III. 1960 r.

W Międzylesiu, parafia Skąpe dokonano erekcji Drogi Krzyżowej dnia 18. III. 1960 r.

17) Kalendarz misji parafialnych.

Witnica od 12. III. — 20. III. 60 — OO. Oblaci z Poznania.
Mieszkowice — 6. III. — 13. III. 60 — OO. Redemptoryści z Torunia.

Szczecin — Wielgowo 8. III. — 13. III. 60 — Ks. Ks. Salezjanie.
Goleniów 3. IV. — 10. IV. 1960 (renowacja) — OO. Pallotyni z Częstochowy.

Mielno 20. III. — 27. III. 1960 — OO. Bernardyni z Olsztyna i Kalwarii Zebrzydowskiej.

Wierzchucino — 6. III. — 13. III. 60 — OO. Oblaci.
 Zielona Góra — par. św. Jadwigi — 26. III. — 10. IV. 60 —
 OO. Jezuici z Krakowa.
 Zielona Góra — par. św. Zbawiciela — 26. III. — 10. IV. 60
 — OO. Jezuici z Krakowa.
 Swiebodzin — 26. III. — 6. IV. 60 — OO. Reformaci z Gdańska.
 Przytoczna — 13. III. — 20. III. 60 (renowacja) OO. Karmelici
 z Gdańska.
 Zwartowo — 13. III. — 20. III. 60. — OO. Oblaci.
 Stare Kurowo — 13. III. — 3. IV. 60 — Kapucyni z Warszawy.
 Kobylnica — 19. III. — 27. III. 60 — OO. Redemptoryści ze
 Szczecinka.
 Debrzno — 2. IV. — 10. IV. 1960 r. — OO. Redemptoryści ze
 Szczecinka.
 Bobrowice — 19. III. — 27. III. 60 — OO. Redemptoryści z El-
 bląga.
 Insko — 2. IV. — 10. IV. 1960 — OO. Bernardyni z Poznania.
 Gorzów katedra 21. III. — 10. IV. 60 — OO. Oblaci z Poznania.
 Gorzów par. św. Józefa 21. III. — 10. IV. 1960 — OO. Oblaci
 z Poznania.
 Gorzów par. św. Krzyża — 24. III. — 10. IV. 60 — OO. Oblaci
 z Poznania.
 Róża — 22. III. — 27. III. 60 — (odnowienie misji) — O. Adolf
 Waluk OFM Conv. z Poznania.
 Płoty 2. IV. — 9. IV. 60 — (renowacja) — Ks. Wieśniak i Ks.
 Bury.

W i z y t a c j a

Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Sufragana w parafii Przylep Stary

Dnia 19. III. 1960 r. parafia w Przylepie Starym przeży-
 wała wielką uroczystość. Gościła u siebie Jego Ekscelencję
 Księdza Biskupa Dr Jerzego Strobę.

Jego Ekscelencję powitała o godz. 11,30 na granicy pa-
 rafii banderia konna złożona z rolników tut. parafii. Po ser-
 decznym przemówieniu dowódcy banderii Jego Ekscelencja
 przesiadł się do przygotowanego powozu zaprzężonego w czte-
 ry konie i otoczony jeźdźcami udał się do wioski. Tutaj przed

bramą kościoła, oczekiwali Go księży parafialni i licznie zebrani wierni. W powitaniu Eksceleencji wzięli także udział: Ks. Kanonik Edmund Malich — dziekan dekanatu stargardzkiego, ks. proboszcz Egeniusz Jamrozy, ksiądz proboszcz Stanisław Stepień oraz ks. Józef Potyrała — wikariusz parafii mariackiej w Stargardzie. Na wstępie Ks. Biskupa powitał w serdecznych i radosnych słowach jeden z członków komitetu kościelnego, wręczając Najdostniejszemu Gościowi w dowód miłości i oddania chleb, sól i klucze kościoła parafialnego. W tej chwili uroczystej powitania wzięły udział także dzieci, wygłaszając piękne wiersze i wręczając Jego Eksceleencji wiązanki kwiatów. Najdostniejszy Arcypasterz wynagrodził trud najmłodszych parafian, wręczając im medaliki poświęcone przez J. Eminencję Ks. Kardynała Wyszyńskiego — Prymasa Polski.

Przy śpiewie *Ecce Sacerdos Magnus* Ekscelencja wkroczył do świątyni parafialnej. Najdostniejszego Gościa powitał z ambony ks. proboszcz tut. parafii Ks. Władysław Deryng, podkreślając między innymi, że poraz pierwszy parafia przeżywa chwilę powitania konsekrowanego biskupa, prawdziwego następcę Apostołów. Następnie w krótkich słowach skreślił historię odbudowanej parafii. „Po trzech miesiącach uciążliwej pracy — powiedział ks. proboszcz — zabłyśły światła w niezamieszkałym od 15 lat budynku. Był on 80% zniszczony. I wiele było potrzeba wspólnego wysiłku parafian i ich duszpasterzy, by w tak krótkim czasie naprawić to zniszczenie. Teraz budynek ten błyszczy świeżą farbą i nowymi tynkami. Twoje Najdostniejszy Gościu w nim odwiedziny są najwyższą nagrodą za nasz wspólny trud”.

Po tym przywitaniu wstąpił na ambonę Ks. Biskup i w serdecznych słowach podziękował wszystkim za tak miłe powitanie, za miłość, jaką okazali, za trud włożony, a zwłaszcza za przywiązanie do Kościoła Katolickiego, jakim wykazali się wierni tutejszej parafii.

Po powitalnych słowach Jego Eksceleencji Ks. Kanonik Edmund Malich odprawił nabożeństwo eucharystyczne.

O godz. 16.00 Ks. Biskup odwiedził kościół pomocniczy w Zaborsku. I tutaj spotkało Jego Ekscelencję niemniej serdecznie i radosne powitanie. Po wejściu do kościoła Jego Eks-

celencja wygłosił piękne kazanie o Mszy św., a po odczytaniu litanii do św. Józefa udzielił dzieciom Swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

O godz. 18.00 udaje się Ks. Biskup do kościoła pomocniczego w Wierzbnie. Banderie, wiersze, całe naręcza kwiatów były najlepszym dowodem serdeczności, z jaką witano Najdostojniejszego Gościa. Odpustową Mszę św. odprawił tutaj Ks. Kanonik Edmund Malich, a kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Biskup.

Na tej uroczystości zakończył się pierwszy dzień pobytu Jego Ekscelencji w naszej parafii.

Niedziela 20 marca rozpoczęła się Mszą św. odprawioną przez Księdza Biskupa o godz. 9.00 w kościele parafialnym. Także Słowo Boże do licznie zebranych wiernych wygłosił Jego Ekscelencja. Po Mszy św. długa, serdeczna rozmowa z dziećmi i udzielenie im błogosławieństwa.

W tym samym dniu o godz. 11.00 udał się Ks. Biskup do ostatniego kościoła w tut. parafii znajdującego się w Barlinie. Po słowach powitania, wygłoszonych przez ks. proboszcza, do licznie zebranych wiernych wygłasza kazanie Ks. Biskup. Mszę św. odprawia ks. proboszcz. W czasie Mszy św. Jego Ekscelencja opuszcza tron i klęcząc na najniższym stopniu ołtarza trwa przez cały czas na modlitwie. Ten widok, tak budujący wiernych, jest dla nich jakby żywym przykładem wartości i ukochania Bezkrwawej Ofiary.

Dzień 19 i 20 marca głęboko zapadł w serca wszystkich parafian i długo tkwił będzie w pamięci, zwłaszcza dzieci, z którymi tak serdeczny i bezpośredni sposób rozmawiał Ks. Biskup.

(—) Ks. Deryng

NEKROLOG

Sp. Ksiądz Kazimierz Rudawski T. Chr.

Bolesna wiadomość o nagłej śmierci Księdza Kazimierza Rudawskiego, duszpasterza w Poczerninie, w dekanacie stargardzkim, wstrząsnęła całą parafią.

W dniu 26 lutego br. wskutek wylewu krwi do mózgu Ks. Rudawski stracił przytomność i już jej nie odzyskał. Po dwóch dniach zmarł w szpitalu w Stargardzie.

Ksiądz Rudawski urodził się 26 maja 1912 r. w Gosaninie, pow. Końskie, woj. kieleckie. We wrześniu 1935 roku wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców w Potulicach koło Bydgoszczy. Po złożeniu ślubów czasowych w następnym roku udał się do Gniezna na dwuletnie studia filozoficzne, ukończone w 1938 roku. Po czym rozpoczął studia teologiczne w Poznaniu, które przerwał wybuch wojny 1939 r. Po kilkumiesięcznym pobycie w domu rodzinnym został wezwany w czerwcu 1940 r. celem kontynuowania studiów w Krakowie. Świecenia kapłańskie otrzymał 22 lutego 1942 r. w Krakowie z rąk J. E. Ks. Biskupa Rosponda w kapcy XX Salezjanów na Dębnikach.

Przez okres okupacji przebywał w charakterze rezydenta u znajomego Ks. Proboszcza na plebanii w Jastrzębiu, diec. sandomierskiej. Z chwilą uwolnienia Ojczyzny od najeźdźcy został przeniesiony przez Przełożonego do Sieradza (diec. włocławska) na stanowisko wikarego.

Niedługo tam przebywał. Ziemie Odzyskane zaczęły się zaludniać i gwałtownie potrzebowały opieki, jednym z pierwszych kapłanów — pionierów, który na polecenie Przełożonego oddał się do dyspozycji ówczesnego Administratora Apostolskiego — Ks. Dra Nowickiego. Otrzymał nominację na administratora parafii do odległego Trzebiatowa, gdzie miał organizować nową parafię. Z trudem dotarł na miejsce wyznaczone 6 września 1945 r. Z młodzieńczym zapałem zabrał się do tworzenia nowej parafii. Na terenie powiatu Gryfice w 1945 roku z braku kapłanów powstały jedynie dwie placówki duszpasterskie, i to w Gryficach i Trzebiatowie. Parafia Trzebiatów obejmowała połowę powiatu od strony północnej. Należałoby do niej: miasto Trzebiatów oraz 64 miejscowości. Na terenie tak rozległej parafii jedyny duszpasterz dwoił się i troił, by podołać obowiązkowi.

Po roku wyteżonej pracy został przeniesiony do Dobrzan, w pow. Stargard Szczeciński, by tam znowu od podstaw organizować drugą parafię. Przybył do Dobrzan 23 września 1946 r. Oto, co pisze o tej pionierskiej pracy w sprawozdaniu dnia 11 listopada 1955 roku z okazji 10-lecia Administracji Apostolskiej w Gorzowie:

„Parafianie okazywali pełne zrozumienie dla potrzeb Kościoła katolickiego. Gdy obejmowałem w administrację świątynie, świeciły one podczas nabożeństw przeważnie pustkami. Powoli jednak coraz większy dał się zauważyć napływ wiernych do kościoła. Brak było również potrzebnych do sprawowania funkcji kościelnych paramentów. Kościół nie posiadał oświetlenia elektrycznego.

Ofiarność parafian przyczyniła się do poddźwignięcia kościołów z ruin i do uświetnienia nabożeństw. Od samego początku budowaliśmy wspólnie na Ziemiach Odzyskanych nowe życie, prawdziwie katolickie i polskie”.

Po dziesięciu latach duszpasterzowania w Dobrzanach zostaje przeniesiony przez Władze Duchowne do Poczernina pow. Stargard. Nową parafię obejmuje 9 marca 1957 r., gdzie nagła śmierć przerywa pasmo jego znoonej pracy kapłańskiej.

Na uroczystości pogrzebowe w dniu 29 lutego br. przybył J. E. Ks. Biskup Pluta, Przełożony Generalny Towarzystwa Chrystusowego oraz około 70 księży.

Kaznodzieja pogrzebowy, Ks. Żmijewski T. Chr. — kolega kursowy — w czasie mowy żałobnej powiedział m. in.:

„Księżu Kazimierzu! Prosiłem mnie na osiemną rocznicę naszych święceń kapłańskich, którą mieliśmy wspólnie obchodzić tutaj w Poczerninie 22 lutego br. Napisałem Ci wówczas, że chętnie przyjadę, ale trochę później, by połączyć rocznicę święceń z Twoją osobistą uroczystością imieninową 4 marca. Nie przypuszczałem wówczas, że zamiast ubranego Cię w białym ornat przy ołtarzu zobaczę Cię w fioletowym ornatie złożonego w trumnie”.

Po Mszy św. przemówił Przełożony, żegnając śp. Księdza Kazimierza w imieniu Towarzystwa:

„Z rozrzewnieniem biorę do ręki Twój ostatni list, pisany do mnie 13 dni przed śmiercią. Zwierzasz się Przełożonemu w tym liście z Twoich kłopotów i prac duszpasterskich. Piszesz, że od 1-go kwietnia przejmiesz jeszcze więcej lekcji religii. W końcu dodajesz: A teraz moje sprawy osobiste. Duchowo

czuję się dobrze. Staram się, by sukni kapłańskiej nie splamić. Jestem gotowy na wszelkie zmiany. Być mogę nawet wikarym przy najbliższych zmianach. Nie myślę narzucać się swoją oso-

bą... Ośmielałem się przesłać wyrazy serdecznego przywiązania do Towarzystwa oraz serdeczne pozdrowienia dla Drogiego Ojca i moich współbraci.

Ś.p. Kazimierzu, słowa te stanowią Twój testament duchowy i brzmią jak przysięga”.

W gorących słowach przemówił również Ordynariusz diecezji gorzowskiej:

„Do wieńca wspomnień i modlitw złożonego na trumnie zmarłego muszę dołączyć i swój głos jako jego bezpośredni Przełożony, inaczej wieniec nie byłby pełen”. — Rozpoczął swe przemówienie Ksiądz Biskup. Podziękował w imieniu diecezji za pełną poświęcenia pracę duszpasterską. A potem zwrócił się do wiernych, upominając ich po ojcowsku, by więcej sobie cenili czynności liturgiczne i posługę kapłanów, a zwłaszcza Najświętszą Ofiarę Mszy św. Nie wystarczy bowiem popłakać sobie nad trumną zmarłego kapłana, ale trzeba zrobić rachunek sumienia odnośnie udziału we Mszy św. Nieraz zdarza się, że lekceważenie Mszy św. zniechęca kapłanów i obcina im skrzydła. Nic więc dziwnego, że takim postępowaniem wiernych gryzie się duszpasterz i to przyspiesza jego śmierć.

Po przemówieniu J. E. Ks. Biskup odprawił egzekwie przy trumnie zmarłego, po czym zwłoki przewieziono na prośbę rodziny do Dobrzan, gdzie na miejscowym cmentarzu spoczywa matka Księdza Kazimierza, pochowana przed kilku laty. Była to również gorąca prośba wielu parafian dobrzańskich, wśród których Ksiądz Rudawski pracował z górą 10 lat.

R. i. p.

R A D C A

Sp. Ks. Józef Wańkowski

W niedzielę dnia 13. III. 1960 r. zasnął w Panu Ks. Radca Józef Wańkowski, Referent Majątkowy Kurii Biskupiej w Gorzowie.

Sp. Ks. J. Wańkowski urodził się dnia 6. XII. 1909 r. w Piotrkowie Trybunalskim z ojca Józefa i matki Leokadii Gajewskiej. Studia filozoficzne i teologiczne ukończył na wydziale teologicznym w Bobolanum w Lublinie. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk Ks. Biskupa Władysława Gorala w Lublinie, dnia 18. VI. 1939 r.

Do diecezji gorzowskiej został przyjęty przez Administratora Apost. Ks. Infułata Edmunda Nowickiego, dnia 1. IV. 1947 r. Dnia 22. XII. 1951 został inkardynowany do tejże diecezji i złożył wymaganą przez prawo kanoniczne przysięgę inkardynacyjną.

W diecezji gorzowskiej pracował na stanowisku wikariusza katedralnego od 1. IV. 1947 do 17. XII. 1951 r. Ks. Prałat Załuckowski powołuje go z pracy duszpasterskiej w katedrze na stanowisko Referenta Majątkowego Kurii Biskupiej. Na tym stanowisku pracuje przez dalsze lata aż do śmierci.

Sp. Ks. Radca Wańkowski w czasie pracy w Kurii wykazywał mimo słabego zdrowia wiele rzutkości i energii. Dnia 19. XI. 1953 powołany został na członka Diecezjalnej Komisji Kościelnej, przez jeden rok, t.j. w r. 1958 poza pracami Referenta Majątkowego kierował Referatem Miłosierdzia Chrześcijańskiego. Należał do zarządu organizacji Wzajemna Pomoc Kapłańska. Bardzo wiele czasu i trudu poświęcał pracom przy regotyzacji katedry gorzowskiej. Prócz tych prac żywo interesował się pracą duszpasterską i chętnie pomagał w niej tak w katedrze jak i księżom, pracującym w diecezji. Znany był jako dobry kaznodzieja to też często zapraszany był do różnych parafii z rekolekcjami wielkopostnymi i innymi kazaniami.

Był człowiekiem cichym, dobrym, spokojnym. W podejściu do ludzi i księży diecezjalnych cechowała go łagodność i wielka uprzejmość. Miał wyczulone serce dla niedoli ludzi cierpiących. Odznaczał się głębokim kultem Matki Najśw., czego między innymi wyrazem był jego stosunek do Kościoła w Rokitnie, którego stan i wygląd zewnętrzny zawsze leżał Mu na sercu.

Zdrowie miał słabe. Przez całe lata cicho dźwigał brzemię licznych niedomagań. Od lat był gotowy na śmierć w każdej chwili, gdyż według opinii lekarzy stan jego zdrowia był

tego rodzaju, że w każdej chwili mogła nastąpić śmierć z powodu choroby serca. W tej nieustannej gotowości na śmierć wypełniał Swoje obowiązki jak najstaranniej, pragnąc jak najlepiej wykorzystać życie i jak najwięcej przysłużyć się Kościołowi.

Ciężka choroba, z której już nie podźwignął się więcej, zastała Go w Zakopanem, dokąd udał się na wypoczynek. Od dnia 15. II. 59 r. walczył ze śmiercią do 13. III. 1960 r. Długi czas leczony był w Państwowym Szpitalu Klinicznym Nr 1 w Szczecinie — Pomorzanach. Przez cały czas choroby cierpiał ogromnie ciężko.

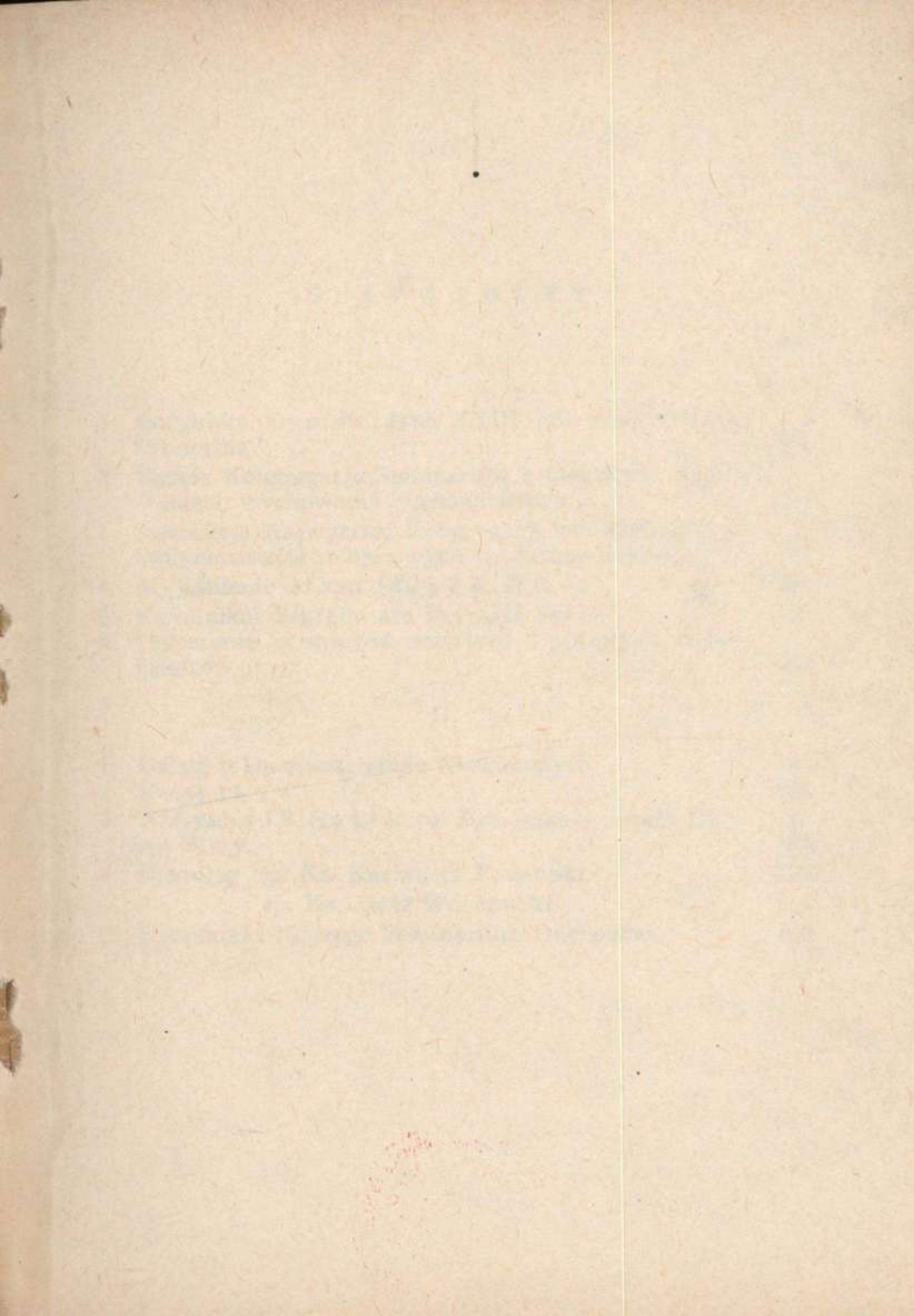
Pogrzeb śp. Ks. Radcy odbył się we wtorek, dnia 15. III. 60 r. Doczesne szczątki Kapłana przeniesione zostały do katedry o godz. 10. Udział w eksportacji zwłok z domu żałoby do katedry wzięli Ich Ekscelencje: Ks. Biskup Ordynariusz Dr Wilhelm Pluta i Ks. Biskup Sufragana Dr Jerzy Stroba, księża kurialni, wielu z księży dziekanów, kapłani gorzowscy, wielu kapłanów z diecezji i alumni diec. Sem. Duch. J. E. Ks. Biskup Ordynariusz odprawił Mszę św. i wygłosił przemówienie, w którym nakreślił duchową sylwetkę Zmarłego. W eksportacji z domu żałoby do katedry wzięło udział bardzo wielu wiernych.

Eksportacja z katedry na cmentarz miała miejsce o godz. 16. Po odprawieniu żałobnych niesporów wygłosił kazanie ks. Józef Anczarski. Po kazaniu pod przewodnictwem ks. prałata dr. Władysława Sygnatowicza uformował się wielki żałobny pochód na cmentarz. Pogoda dopisała. Na pogrzeb przybyło wielu księży i tysiące wiernych miasta Gorzowa. Śp. Ks. Józef Wańkowski cieszył się w Gorzowie wielką popularnością — to też na pogrzeb zeszła się wielka rzesza ludu. Trumnę nieśli na ramionach księża i alumni. Ciało złożono na wiekiusty spoczynek obok grobu Ks. Prałata Załuckowskiego.

Na pogrzebie byli oboje rodzice śp. Zmarłego.

Niech spoczywa w pokoju Bożym i w bratniej pamięci.





S P I S R Z E C Z Y

str.

I.

1. Encyklika Ojca św. Jana XXIII „Sacerdotii Nostri Primordia”	251
2. Święta Kongregacja Seminariów o niektórych zagadnieniach wychowania duchowieństwa	279
3. Instrukcja Najwyższej Kongregacji św. Officjum do Ordynariuszów miejscowych o „Sztuce Sakralnej”	286
4. Wyjaśnienie do kan. 934 § 2 K. P. K.	291
5. Komunikat Sekretariatu Prymasa Polski	292
6. Ogłoszenie w sprawie zmarłych i poległych cudzoziemców	292

II.

1. Uwagi o Duszpasterstwie Niewidomych	293
2. K r o n i k a	296
3. Wizytacja J.E. Ks. Biskupa Sufragana w parafii Przy-lep Stary	305
4. Nekrolog: śp. Ks. Kazimierz Rudawski	307
śp. Ks. Józef Wańkowski	310
5. Komunikat Niższego Seminarium Duchownego	313

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.

Druk: Gorzowska Drukarnia Akeydensowa w Gorzowie Wlkp.

Zam. — 718. 1960 r. — Bz-5 — Nakład 1200